MŁOT I PŁUG

GAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników

ROK I — Warszawa, dnia 1 lipca 1929 roku. — Nr. 11

Uwagi po Kongresie Centr. Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych.

Organizowanie ruchu zawodowego, jako podstawy walki klasy pracującej, nietylko o swój byt, ale walki społecznej—wymaga uporządkowania sposobów, czyli metod organizacyjnych. Mało jest zrobić zebranie robotników, wybrać na chybił trafił zarząd związku, wynająć lokal, wywiesić szyld; trzeba aby związek działał — rozwijał się, a co najważniejsze, aby związek zawodowy był instytucją pożyteczną i poważną.

Zbyt wiele znajduje się w Polsce Związków Zawodowych założonych, ale nie działających, tak zwanych martwych — nieprzejawiających żadnego życia, nie przynoszących nikomu żadnego pożytku. Dzieje się to dla tego, że w większości wypadków wybiera się do zarządów ludzi nie specjalnie upatrzonych i odpowiednio zdolnych, ale byle jak, aby tylko był zarząd.

Wreszcie wybierający zarząd nigdy się nie głowią nad tym, czy do zarządu wybrać najtęższy, najwięcej wyrobiony i inteligentny materjał ludzki z pomiędzy siebie. Dla tego też należy zwrócić całą i baczną uwagę na dobór ludzi na sekretarzy związkowych — ludzi odpowiednio wyszkolonych. Obecnie w Warszawie prowadzone są przez tow. Prausową dwutygodniowe kursa dla sekretarzy związkowych.

Jednakże przysyłani na kursa kandydaci bardzo często nie są odpowiednim materjałem ludzkim. Bo tak jak każdy człowiek nie posiada zdolności na rzeźbiarza, technika czy mechanika — tak samo nie kżdy może być — czyli posiadać zdolności wrodzonych na sekretarza związkowego. Sekretarz bowiem w naszych warunkach powinien być mózgiem i duszą całej roboty danego związku.

Od człowieka — kandydata na sekretarza związku zawodowego wymaga się przedewszystkiem przyrodzonych zdolności organizacyjnych — bez których, żaden sekretarz związku nie rozwinie— związek będzie martwy. Dalej wymaga się, aby człowiek ten był typu społecznika, inaczej robota będzie się rozpadać i nie pójdzie naprzód zgodnie z duchem czasu. Kandydat na sekretarza nie może być narwańcem - nerwowcem — musi to być człowiek spokojny, powściągliwy i rozważny. Jeśli tego rodzaju kandydat przyjdzie na kurs — to po 2-tygodniowym (co jest bardzo mało) przeszkoleniu będzie można mu powierzyć stanowisko sekretarza związku zawodowego, bez obawy, że związek będzie martwy. Dobór sekretarza w Związku Zawodowym, to pewność że związek będzie żył i będzie się rozwijał.

Trzeba aby proletarjat pamiętał, że związki zakładają się nie po to, aby sobie i komu zawracać głowę, mydlić oczy niby organizowaniem się proletarjatu. Związki zawodowe w obecnej Polsce mają odgrywać wielką rolę w życiu zawodowym robotników, związki zawodowe ich rozwój mają być miarą wedle, której mierzyć się będzie rozwój myślowy i inteligencję robotników danego zawodu. Tam gdzie robotnicy są mało uświadomieni, mało inteligentni, tam zwązków zawodowych nie będzie, a jeśli nawet nastąpiłby chwilowy odruch i założenie takowego, to jwiązek pozostanie martwym.

Dzisiejsze ustawodawstwo robotnicze w Polsce wymaga ciągłej działalności związku zawodowego jeśli robotnicy chcą korzystać z nadanych sobie praw.

Czy w sprawie przestrzegania i utrwalania pra-

wa o 8-mio godzinnym dniu pracy — czy w sprawie ubezpieczeń społecznych: jak Kasy Chorych, fundusz bezrobocia, a już najwięcej w sprawie sądów pracy, związki zawodowe powinny odgrywać pierwszorzędną rolę i posiadać, czy przygotować ludzi swoich członków tak, aby reprezentując w tym czy innym wypadku związek — mieli o prawach robotniczych no i o samej rzeczy choć jakiekolwiek pojęcie.

Oto naprzykład w jakimś mieście większym odbywają się wybory do Kasy Chorych — związki stawiają kandydatów na radnych — pytanie czy Ci stawiani kandydaci mają choć jakiekolwiek pojęcie o administracji i gospodarce w Kasach Chorych? Za radnych później robi dyrektor, który może jak chcieć kręcić, nieświadomymi rzeczy radnymi.

Nieświadomi gospodarki, kandydaci na radnych do Kas Chorych, mogą instytucję doprowadzi tylko do upadku — czego często jesteśmy świadkami. Odpowiedzialność wtedy za upadek instytucyj spada na te związki, które takich nieudolnych lub nieprzygotowanych i nieświadomych ludzi na radnych wystawili.

Związki Zawodowe powinny więc szkolić członków swoich w różnych kierunkach aby: 1) mogli z pożytkiem rozwijać własną zawodową organizację;

2) mogli faktycznie i do pewnego stopnia fachowo rządzić instytucjami do których na reprezentantów przez Związki zostali wysłani;

3) aby mogli współpracować w sądach pracy, z funduszem bezrobocia, oraz z inspektorami pracy nad utrwalaniem w życiu ustawodawstwa robotniczego w Polsce.

Kończę — zamiast bezpłodnych gadań i dyskusyj w związkach trzeba wyszukać i wyszkolić odpowiednich ludzi, a następnie przystąpić do utrwalenia praw robotniczych, co znakomicie poprawi dolę całego proletarjatu.

Marjan Malinowski (Wojtek).

We własnem zwierciadle.

Nasi dawni towarzysze, obecnie nieprzejednani wrogowie cekawiści — tak się w walce z obecnym rządem zacietrzewili, że nie widzą całego szeregu błędów, które popełniają, a tkóre to właśnie błędy wytykają innym.

Jeden ze współredaktorów „Robotnika" w 163 numerze tego pisma w artykule „Powrót mamy" wytknął endekom — reakcji polskiej antyrządowe dla Państwa Polskiego postępowanie pisząc: **„Przez zabagnianie i o zaostrzenie tych stosunków chce ona** (to jest endecja) **zaszkodzić Rządowi, ale godząc w Rrząd, uderza w Państwo i jego przyszłość"!**

Zupełna racja — endecja nie od dziś wszystko czyni aby Polsce szkodzić. Czy to podczas rewolucyjnych walk z caratem w latach od 1900 do 1908 roku; czy też w czasie wojny światowej i wielkiego wysiłku legjonowego od 1914 do 1918 r., czy też już w Polsce Niepodległej — wysiłek endecyj szedł zawszę w kierunku szkodzenia Polsce, mimo, że wysiłek ten ciągle był upozowany: patrjotyzmem — szczęściem narodu polskiego it. d.

Nic bym nie miał przeciwko wytykaniu endekom tej historycznej prawdy przez współredaktora „Robotnika", gdyby nie stanowisko jakie dziś zajęli w Polsce nasi do niedawna jeszcze towarzysze. Te same słowa: **„ale godząc w Rząd uderza się w Państwo i jego przyszłość"**, te same słowa można skierować od lat trzech pod adresem dawnych P. P. Sowców zaś dziś cekawistów.

Od trzech lat wali się w Rząd nie zważając na to że **„uderza się już w Państwo i jego przyszłość".**

Oto przyczyna może najważniejsza dla czegośmy się musieli rozstać i z Towarzyszy stać się wrogami. Idzie nam frakom o Polskę i Państwo, idzie o to, że waląc tak długo w Rząd, cekawiści zaczęli uderzać w Polskę jako Państwa przyszłość. A ponieważ nie dlategośmy pracowali ciężko i cierpieli, nie dlatego niegdyś ginęli na sybirze nasi towarzysze, aby dziś niszczyć nowopowstałą Polskę — przeto musieliśmy zareagować na tą szkodliwą dla Państwa robotę w tak ofiarny sposób: rozłamując partję, stając po drugiej stronie barykady z wczorajszymi naszymi towarzyszami, którzy wedle naszego przekonania w nierozumnej i niepotrzebnej walce z urojonym wrogiem, jakiego chcą widzieć w obecnym rządzie stracili do reszty zdrowy rozsądek na tyle, że wytykając błędy endecji zapominają, że sami czynią od lat kilku to samo.

Nienawiść kilku ludzi stojących na czele P. P. S. do Piłsudskiego, niezrozumienie, że pierwszym przykazaniem dla każdego dawniejszego rewolucjonisty niepodległościowca czy socjalisty polskiego, jest dziś umocnienie Państwowości Polskiej wewnątrz i na zewnątrz, doprowadziły zasłużoną dla Polski partję na drogi — po których od dziesiątków lat kroczy endecja, na drogę szkodzenia i uderzania w Państwo i jego przyszłość.

Rzeczywiście — gdyby obliczyć tą szkodę jaką cekawiści swoją walką z obecnym rządem uczynili Polsce, gdyby zważyć szkodliwość nastrojów wytworzonych w umysłach mniej orjentujących się obywateli robotników i włościan, jakie zostały wywołane mowami i artykułami podanymi przez ten cały okres przez panów Żuławskich, Kwapińskich, Zarembów, Libermanów i innych zwarjowanych przywódców cekawistycznej P. P. S., gdyby to wszystko zrachować i porównać z historyczną działalnością P. P. S. z czasów konspiracyjnych, spostrzeglibyśmy z przerażeniem, że wielki wysiłek bohaterów i męczenników socjalistów jęczących w katorgach za walkę o Niepodległość Polski został obniżony dzisiejszą antypaństwową robotą, złośliwych i zwarjowanych polityków z obozu cekawistów.

Każdy cekawista jeśli jeszcze jest człowiekiem uczciwym powinien wyżej przytoczony artykuł z „Robotnika" kilkakrotnie przeczytać i głęboko się zastanowić, czy zarzuty postawione tam endekom, nie powinny być dziś w całości skierowane pod ich własnym adresem.

Czas idzie naprzód, historja nie czeka stwarzając ciągle nowe fakty.

Praca cekawistów za ostatnie trzy lata, praca na rzecz rozbudowy i umocnienia Niepodległości Polski, będzie oznaczoną w wiecznej księdzę historji naszego narodu tak, jak cała działalność endecji, jako działalność szkodników. Za lat kilkanaście niejeden z cekawistów wstydzić się będzie swojej działalności z obecnej chwili — wstydzić się będzie tak jak się wstydzili P. P. S. lewicowcy w chwili proklamowania, wbrew ich teorji i dowodzeniom, Niepodległości Polski.

B. Z.

Minimum płac.

Kongres Związków Zawodowych uchwalił w dniu 1-go czerwca r. b. następującą rezolucję w sprawie minimum płac:

Kongres stwierdza, że wobec dużego bezrobocia, zarówno w miastach, jak i na wsi, płace robotnicze utrzymują się na niezwykle niskim poziomie, przedewszystkem zaś w chałupnictwie, oraz w tych gałęziach przemysłu, w których warstwy pracownicze są słabo zawodowo zorganizowane.

Zważywszy, że niskie płace są wielką krzywdą społeczną, że są w gospodarstwie społecznem czynnikiem zastoju, Kongres wzywa Rząd do wydania ustawy o minimum zarobku we wszystkich gałęziach produkcji na całem terytorjum kraju.

Powyższa uchwała Kongresu winna się stać hasłem do powszechnej akcji o wprowadzenie ustawowo określonej najniższej płacy dla robotników.

Czas najwyższy położyć kres wyzyskowi pracy, dokonywanemu legalnie w świetle białego dnia.

Czas najwyższy wprowadzić w czyn uroczyste przyrzeczenie Konstytucji, stwierdzającej w art. 102, że praca jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej ma pozostawać pod szczególną ochroną prawa.

Na nic robotnikowi zdadzą się wszelkie prawa, skoro najważniejsze prawo jego, prawo do ludzkiego zarobku zostaje podeptane i zniszczone.

Domagamy się wydania ustawy o minimum płac, któraby obowiązywała wszystkie grupy zarobkowe i na całem terytorjum kraju.

Walkę o ten postulat rozpoczynamy i wzywamy klasę robotniczą do solidarnego skupienia się wokoło naszych bojowych sztandarów.

Przyrzekamy, że broni nie złożymy, dopóki nie zdobędziemy prawa i sprawiedliwości dla niezliczonych rzesz wyzyskiwanych, w pierwszym rzędzie dla chałupników, dla kobiet, uczniów, terminatorów oraz robotników zatrudnionych w rolnictwie.

Ich nędza nieludzka, ich zmarnowane zdrowie, cherlactwo ich potomstwa, wielkim głosem wołają o ratunek.

Ratunku tego związki zawodowe, które tylekroć w obronie uciśnionych wojowały, odmówić im nie mogą.

Nie wątpimy, że to wezwanie nasze znajdzie szeroki odzew w sercach proletarjatu polskiego i zespoli go w dążeniu do wytkniętego przez nas celu.

Centr. Zrzesz. Kl. Zw. Zaw. w Polsce.

Historja minimum płac.

Praca najemna ludzi wolnych odbywała się zawsze za zapłatą. Według praw w starożytnym Rzymie praca była postawiona na równi z jakimkolwiek innym towarem i o jej cenie t. j. o zapłacie decydowała ugoda stron, a więc pracobiorcy i pracownika.

W wiekach średnich zapłatę za pracę regulowały cechy rzemieślnicze i one to rozpatrywały także i spory, jakie na tem tle powstawały.

W późniejszych czasach wraz z umocnieniem się autorytetu państwa oznaczanie wysokości płac bywało w niektórych państwach, jak np. w Anglji za królowej Elżbiety, przekazane zostało organom państwowym, najczęściej sędziom.

Rozwój przemysłu, który nastąpił w ciągu 18-go stulecia zniósł te wszystkie ograniczenia swobody zawierania umów jako niewygodne dla przemysłu. Po rewolucji francuskiej, która zniosła poddaństwo chłopów i wolność obywateli ogłosiła jako podstawową zdobycz ludzkości, zapanował w całej Europie pogląd, że w sprawach gospodarczych a zatem wsprawach pracy państwo nie powinno krępować nikogo, gdyż to przynosi tylko szkodę.

Znaleźli się filozofowie, którzy wyjaśniali, że państwo i społeczeństwo może się rozwijać i prosperować jeżeli pozostawi ono każdemu z obywateli jak największą swobodę postępowania. Kierunek myślenia tego rodzaju został określony mianem liberalizmu.

Nic dziwnego, że w tych warunkach o jakiemkolwiek określaniu płacy robotniczej przez państwo nie mogło być mowy. Przemysł miał zupełną dowolność w urządzaniu fabryk, i w określaniu czasu pracy i zatrudnianiu kobiet, a nawet dzieci. Nie trzeba było długo czekać, a fatalne skutki owych „wolności“ wystąpiły w całej jaskrawości. Nieszczęśliwe wypadki czyniły kalekami ludzi w kwiecie wieku, a nawet nierzadko uśmiercały. Praca kobiet i dzieci przyniosła niebywałe cherlactwo i degenerację wśród świeżo powstałych szeregów proletarjatu.

Mimo wielkich wynalazków jak maszyna parowa, mimo wzrostu bogactw zamiast harmonji wzrosła niebywale nienawiść pomiędzy poszczególnemi warstwami społeczeństwa.

Państwa usiłowały tu i ówdzie łagodzić zbyt rażące nadużycia wolności przemysłowej przez wydanie ustaw ochronnych. Pierwsza taka ustawa została ogłoszona w Anglji w r. 1802 i dotyczyła pracy dzieci, czasu pracy oraz warunków sanitarnych. W późniejszych czasach rozbudowano przepisy o bezpieczeństwie pracy zwłaszcza w Anglji i Niemczech, poruczając ich wykonywanie specjalnie powołanym urzędnikom t. zw. inspektorom pracy. Niemcy po r. 1870 wprowadziły u siebie ubezpieczenia robotnicze na wypadek choroby, śmierci, wypadku, starości i niezdolności do pracy.

Nigdzie jednak na świecie nie było ustaw, określających najniższy zarobek, jaki powinien robotnik otrzymywać za swoją pracę. O wysokości zapłaty decydowała większa lub mniejsza podaż rąk roboczych, później z chwilą zorganizowania się związków zawodowych wynik akcji ekonomicznej. O ile dobrze zorganizowanym grupom robotników udawało się zarobki swe podnieść do pewnej możliwej wysokości, to robotnicy w wielu gałęziach pracy trudnych do zorganizowania, jak np. chałupnictwo i drobne rzemiosło cierpieli nędzę, nie mając żadnej możności polepszenia swego położenia.

Reformy w stanie Victorja.

Pierwszy raz zwrócono uwagę opinji publicznej na tego rodzaju wyzysk pracy w mieście Melbourne w stanie Victoria w Australji. Dzięki usilnej agitacji stworzonej w tym celu Ligi, udało się już w r. 1896 przeprowadzić prawo o płacach minimalnych. Dla szeregu gałęzi przemysłu konfekcyjnego jak krawiectwo, bieliźniarstwo, szewstwo i t. p. o przeważającym w typie chałupniczym, zostały stworzone urzędy, złożone z bezstronnego przewodniczącego oraz po 5 delagtów, wybranych zarówno przez pracodawców jak i robotników. Urzędy te miały prawo ustanawiać najmniejszą zapłatę za pracę na dniówkę i na akord oraz ograniczać liczbę uczniów poniżej 18 lat w ten sposób, by nie można było obchodzić prawa przez zatrudnianie młodocianych zamiast dorosłych.

Dobre rezultaty, jakie to prawo wydało, skłoniły rząd stanu Victorji do stopniowego rozszerzania go na te gałęzie przemysłu, w których praca chałupnicza niegrała żadnej roli oraz, gdzie się na wyzysk pracy nie można było się uskarżać.

Początkowo urzędy te mogły określać płace mniej więcej w stosunku do tych, które płacili solidni przedsiębiorcy w swoich zakładach. Od roku 1917 otrzymały one prawo ustalania płac zarówno dla przemysłu fabrycznego jak i dla chałupnictwa w takiej wysokości, by zdolne one były zaspokoić zwykłe potrzeby przeciętnego robotnika jako członka cywilizowanego społeczeństwa. Specjalne dodatki zostały przyznane robotnikom zdolnym oraz o specjalnych kwalifikacjach. Pozatem urzędy otrzymały prawo podnosić zarobki stosownie do wzrostu drożyzny.

W r. 1925 istniało w tym stanie 181 urzędów płac, regulujących warunki pracy 193 tysięcy robotników t. j. praktycznie biorąc wszystkich robotników tego kraju.

Niestosowanie się do przepisów wydanych przez urzędy płac, pociąga nietylko skutki cywilne ale i skutki karne.

Robotnicy są z tych urządzeń niezmiernie zadowoleni, gdyż zyskują pewność, że nawet w razie gorszej konjunktury i bezrobocia płace ich nie będą zmniejszone a rodziny ich nie zostaną pozbawione środków do życia.

Ustawodawstwo stanu Victoria stało się wzorem do naśladowania w 5 innych stanach Australji a w końcu nawet dla Wielkiej Brytanji i jej dominjów.

(Dok. nast.) Sg.

Jak w cyrku.

W Cyrku warszawskim odbyła się akademja „ludowa" zwołana przez cekawistów, z udziałem przedstawicieli międzynarodówki, a że brakowało tam Bima i Boma, to dlatego cała impreza obliczona na wykazanie światu rzekomej siły cekawistycznej, wypadła bardzo blado.

Dla urozmaicenia i zakończenia tego uroczystego humbuku w końcu przeniesiono się do Sejmu, gdzie dopiero pod wysokiemi auspicjami krasnobajow cekawistycznych, zakrapiano obficie wiśniakiem ultra międzynarodowe stanowisko, czyli konserwowano ową cnotę socjalistyczną, zapewne poto, by snać w czasie upałów nie zjadły jej mole.

Czego to nie robi się na świecie, by pokazać wszem wobec i każdemu z osobna, jacy to są nasi kakaesowi junacy!

Jak dawniej, handlowano świętościami religijnemi i sprzedawano za pieniądze tytuły dostojników kościoła, biskupstwa, kapelusze kardynalskie, odpuszczano grzechy, tak w czasach dzisiejszych rozwinęło się kramikarstwo socjalistyczne, obdarzające mianem socjalisty i ten tylko może nim zostać t. j. i socjalistą i międzynarodwcem, kto otrzyma aprobatę kramarzy z ulicy Wareckiej, gdyż oni tylko mają generalne przedstawicielstwo na socjalizm w Polsce; reszta, jak to powiedział w Cyrku prezes parlamentu niemieckiego p. Loebe — to „Regierungssozialisten", czyli „Socjaliści rządowi".

Lecz tak mówią ci, co budują krążowniki, potrzebne widocznie dla zaprowadzenia na świecie „ustroju socjalistycznego" i t. d. I można by tych kwiatków z ogródków socjalizmu niemieckiego uszczknąć bardzo wiele, jednakże nas socjalistów polskich — polskość naszą podkreślamy, — tych „Regierungssozialisten" (wszak idziemy z Marszałkiem i to jest naszą dumą), uderza przedewszystkiem — mówiąc delikatnie — conajmniej nietakt ze strony prześwietnego cekawu, które zaprosiło swych wyznawców i publikę warszawską na... tureckie kazanie w Cyrku.

Kazano przecież uczestnikom akademji ludowej, robociarzom, słuchać wywodów w trzech językach światowych: francuskim, niemieckim i angielskim, jednakże zapomniano zupełnie, że nawet najwyższy cekawista na zebraniu międzynarodówki socjalistycznej, czy to w Paryżu, czy w Londynie, czy Berlinie, nie odezwie się ani słowem po polsku. Jeszcze raz wtedy można stwierdzić wielką słuszność zdania nieśmiertelnego wieszcza Słowackiego, że Polska pawiem narodów była i popugą.

Jesteśmy narodem, słynącym z gościnności. „Gość w domu, Bóg w dom" — mówi staropolskie przysłowie. Ale na miłość tego Boga nie żądaj wysoki synhedrjonie cekawistyczny, by z okazji przyjazdu dostojnych gości zagranicznych, robotnik polski znał aż trzy języki: francuski, niemiecki i angielski.

Zrobił się cyrk prawdziwy! Publiczność, z której, co najwyżej, dziesięć procent, znało tylko język mówcy, biła brawo wtedy, gdy zaczął bić brawo Pużak lub inny Piotrowski; siedział Pużak, siedziała publiczność; bił brawo Pużak, były brawa, wstawał Pużak, wstawała sala.

Jak w cyrku.

Więc czy w Polsce niema dyktatury? Choćby w szeregach cekawistów.

Co tu mówić o międzynarodówce, od której nas fraków „Robotnik" tak troskliwie odsądza, skoro szczyty międzynarodówki przybywają do Warszawy, a ta Warszawa robotnicza, nie może ich rozumieć, bo przemawiają w niezrozumiałem dla miljonów języku.

Bez taktu było cekawu, celowo przekręcające treść przemówień, doprowadzając do tego, by słuchacze przez trzy bite godziny siedzieli jak na tureckim kazaniu. Wniosek stąd jasny, dziesięcioletnia dzia-

łalność, nieskrępowanego zakazami, socjalizmu polskiego na forum międzynarodowem nie doprowadziła nawet do poszanowania należnego językowi polskiemu. Nie dopięła także do usunięcia przywilejów językowych burżuazyjnego świata dyplomatycznego i tłustego kupiectwa...

Nadto zaś, pomimo znanej gościnności polskiej, stwierdzić musimy, iż goście nasi przekroczyli miarę gościnności. Mówili w obcych dla nas językach o demokracji i dyktaturze, a z ich przemówień było jasnem, że czynią aluzje do Polski.

Gościowi jednakże wara od tego, czy gospodarz każe smażyć, czy gotować.

Stwierdzamy te rzeczy i jesteśmy przekonani, że akademja „ludowa" cekawu nie tylko odbyła się w Cyrku, ale (parle franse) robiła wrażenie cyrku na wszystkich obecnych, myślących osobach.

Józef Gorgol
robotnik.

Czyżby rozgrywka?

Coraz częściej gazety endeckie zaczynają wspominać o jakiejś „rozgrywce". Zupełnie to samo zapowiadają wodzowie z kakaesu, zaś komuniści ni mniej ni więcej, ale na pierwszego sierpnia mają dokonać już, niewiadomo której z kolei, „rewolucji".

Tak czy inaczej, korzystając z ciężkiego finansowego położenia Polski, mobilizują się na łep na szyję różni wewnętrzni wrogowie Polski, aby jej zadać jeszcze jeden cios, bo — poco zmartwychwstała po stu latach niewoli.

Endecy, cekawiści, oraz różni w ambicjach zawiedzeni ludowcy, razem do spółki pragnęliby obalić rząd znienawidzonego przez nich Marszałka —, no i wrócić do tych dobrych dla partyj czasów, kiedy co dwa miesiące, a nawet częściej, rządy się zmieniały — czyli pragną stworzyć znów endecko-ludowo cekawistyczną koalicję, dla lepszego zrujnowania kraju uczynionego.

Komuniści? Ci mają wyraźny rozkaz z Moskwy: „pierwawo awgusta wsiemirnaja rewolucja"

Więc wsyscy wyżej wymieni wspólnicy, choć z różnych pobudek zgodnie pracują nad wsadzeniem Polsce noża w bok lub w plecy. Co to szkodzi, że gospodarczo będzie gorzej, co to szkodzi, byle zabawa była.

Zarówno endecja, jak i komuniści, czynią w tej chwili wszelkie możliwe organizacyjne wysiłki, aby „swoje pokazać". Komuniści naprzykład pracują nad przymusowym wyrzuceniem mas na ulicę. Idzie o to, aby na dzień 1-go sierpnia jaknajwięcej robotników było bezrobotnych. Więc prowokuje się w fabrykach różne zatargi, często o głupstwo — byle doprowadzić do zamknięcia fabryki — do zwiększenia ilości bezrobotnych i rozgoryczonych. A no, zobaczymy.

Mimo ciężkiego gospodarczego położenia Polski, każdy zdrowo myślący robotnik musi zgóry potępić wszelkich warchołów i prowokatorów, będących na usługach tych, którym Polska, jako Państwo samodzielne, przeszkadza.

Gdyby jednak niepoczytalność warchołów poszła za daleko, gdyby zarówno endencja, komuna czy cekawiści — koniecznie dążyli do wywołania jakichkolwiek, choćby najmniejszych zaburzeń — klasa pracująca, włościaństwo, małorolni i inteligencja pracująca, uczyni wszystko, aby warcholskie zapędy nie znalazły nie tylko poparcia w masach, ale, żeby znalazły należytą odprawę i pogardę.

Nie możemy pozwolić, aby różni szkodnicy rujnowali nam ciągle to, cośmy w ciągu dziesiątków lat, wielką ilością ofiar i męki, zdobyli. W interesie polskich mas pracujących leży nie tworzenie zaburzeń, króreby kraj ciągle rujnowały, ale usilna i stała praca nad podniesieniem gospodarczym kraju — bo tylko w ten sposób można robotnikom zapewnić stałą pracę i poprawę zarobków.

Złożenie memorjału p. Ministrowi Pracy i Opieki Społ. przez Centr. Zw. Zaw. Metalowców.

W dniu 13 czerwca r. b. delegacja Centralnego Związku Zaw. Metalowców w osobach:

Tow. przewodniczącego Celejewskiego Stanisława, wice-przewodniczącego tow. Mendina Władysława, członków Zarządu tow. tow. Zielińskiego Wacława. Popowskiego Antoniego i Gilczyńskiego Czesława oraz sekretarzy Okręgowych tow. tow. Bencika Antoniego i Jarockiego Czesława, złożyła memorjał p. Ministrowi Pracy, który przy niniejszem zamieszczamy:

Pan Minister zaznaczył, że niezwłocznie każe sobie każdy punkt memorjału zreferować i w jaknajbliższym czasie da odpowiedź. W pierwszym punkcie naszego memorjału piszemy, że delegacje Państw. Zakł. Przemysłowych złożyły już jeden Memorjał w Min. Spraw Wojskowych, którego nie będziemy drukować z tych przyczyn, że Memorjał ów był i już w druku zaraz po złożeniu takowego w Min. S. Wojsk. Ograniczamy się jedynie do drukowania Memorjału z dnia 16 maja 1929 r.

Warszawa, dnia 16 maja 1929 r.

Do Pana
Ministra Pracy i Opieki Społecznej
Rzeczypospolitej Polski
Warszawa

Panie Ministrze!

W imieniu Centralnego Związku Zawodowego Metalowców w Rzeczypospolitej Polski, mamy zaszczyt przedłożyć Panu Ministrowi

MEMORJAŁ

następującej treści:

1. W dniu 25 stycznia Delegacja z Państwowych Zakładów Przemysłowych wręczyła Panu Generałowi Zarzyckiemu umotywowany memorjał, który wraz z odpowiedzią załączamy.

Memorjał obejmował 6 punktów, między temi prośbę zastosowanie płac dla zarabiających poniżej minimum egzystencji, do wysokości wykazanej przez Główny Urząd Statystyczny, stanowiącej poziom konieczności dla utrzymania rodziny, składającej się z 4-ch osób.

Ministerstwo Spraw Wojskowych w odpowiedzi co do punktu 1. skierowało nas do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Zwracając się do p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej zdajemy sobie sprawę z trudności prezprowadzenia tego postulatu, odnoszącego się do zabezpieczenia minimum egzystencji. Musieliśmy się przedewszystkiem liczyć z długotrwałą i ostrą walką w przemyśle prywatnym, któraby w następstwie przyniosła nieobliczone szkody w dziedzinie gospodarstwa społecznego, dlatego podtrzymując ten postulat zwracamy się w pierwszym rzędzie do Administracji Państwowych Zakładów Pracy, w tem przeświadczeniu, że natrafimy na właściwe zrozumienie tej konieczności, bez obawy na pozorne straty z tego powodu. Jest rzeczą naukowo i praktycznie ustaloną, że względnie dobrze sytuowani robotnicy wywierają niezwykle dodatni wpływ na wzrost i potanienie produkcji, a nie odwrotnie. Dowodem tego choćby znakomite rezultaty z należycie pojmowanej administracji Państwowych Zakładów Azotowych w Chorzowie.

Zwracamy się do p. Ministra z uprzejmą prośbą licząc na wyrozumiałość dla potrzeb klasy pracującej, by przy jego pomocy umożliwić nam osiągnięcia

tego postulatu w pierwszym rzędzie w wytwórniach podlegających Administracji Państwowej.

2. Powtarzające się alarmujące wiadomości o nadchodzącej fali kryzysu gospodarczego powodują rezerwę i ograniczenia w ruchu przemysłowym, wskutek którego daje się zauważyć do pewnego stopnia redukcja robotników w przeważającej części przemysłu metalowego. Wieści te potęgowane są z powodu spóźnionego sezonu budowlanego i wiadomościami o ograniczonych kredytach na cele budowlane, a które przeciwnicy Rządu Polskiego w paniczny sposób rozszerzają wśród mas robotniczych.

Z naszej strony uspakajamy robotników i staramy się dowodzić, że nawet gdyby ostry kryzys gospodarczy miał objąć inne kraje przemysłowe, to jeszcze nie musi to samo stać się w Polsce. Aby uniknąć paniki i obawy przed ponownym bezrobociem, zwracamy się z prośbą do p. Ministra, by zechciał zrobić jaknajwiększy wysiłek w kierunku wydatnej pomocy dla ruchu budowlanego, gdyż ożywienie tegoż jest widomym znakiem nie tylko dobrej konjunktury, ale w istocie rzeczy zasila bardzo wydatnie gałęzie przemysłu, a prezdewszystkiem przemysł metalowy.. Łącznie z tym pragniemy zwrócić uwagę p. Ministra na znakomite oszczędności skarbu, przy ustawowych dopłatach dla funduszu bezrobocia i doraźnej pomocy dla bezrobotnych, a które dochodzą do wielu miljonów złotych, a które mogą być zużytkowane dla celów produktywnych.

3. W dziedzinie opieki społecznej prosiliśmy p. Ministra o przyśpieszone forsowanie ustawy o zabezpieczeniu na starość i na wypadek inwalidztwa ze zmianą dotychczasowego projektu, aby renta dla niezdolnych do pracy obowiązywała przynajmniej od 55-go roku życia, a nie od 65-go.

4. Upraszamy również o przychylenie się do zmiany projektu ustawy zabezpieczenia na wypadek bezrobocia w tym kieruku, aby zostało rozszerzone na Zakłady Pracy poniżej 5-ciu pracujących przynajmniej na przeciąg 27 tygodni w roku z podwyższeniem skali zasiłkowej.

5. W intersie wychowania młodzieży, pracującej w duchu patrjotyzmu polskiego, którym to celom Centralny Związek Metalowców w Rzeczypospolitej Polski pragnie poświęcić całą uwagę, zwracamy się do p. Ministra o możliwie wydatną pomoc moralną i materjalną.

Wręczając niniejszy memorjał, jesteśmy głęboko przeświadczeni, że p. Minister wszystkie nasze przedłożone postulaty raczy uwzględnić i tym sposobem w interesie Rzeczypospolitej Polski ułatwi nam spełnienie zadań, które obraliśmy za cel naszej pracy w zakresie naszego Związku.

Organizacja przemysłu mięsnego w Warszawie.

Przemysł mięsny w Warszawie opiera się wyłącznie na drobnych warsztatach rzemieślniczych, w których liczba zatrudnionych waha się: w jatkach mięsnych od 1 do 2 robotników, w warsztatach wędliniarskich od 2 do 5 robotników, przyczem w warsztatach wędliniarskich stosowana jest szeroko praca młodocianych, utrzymywanych przez przedsiębiorcow, w przeważnej większości za wikt i opierunek — w okresie 3-ch letniej praktyki.

Pokrycie Warszawy znaczną ilością drobnych przedsiębiorstw mięsnych i wędliniarskich świadczy o drobnym charakterze rzemieślniczym tego przemysłu, będącego przeciwieństwem do centralizacji przemysłowej spotykanej w bardziej uprzemysłowionych krajach enropejskich, a szczególnie jaskrawo uwypuklające się w Ameryce (Chicago - wielkie rzeźnie i fabryki).

Rozdrobnienie przemysłu mięsnego spowodowało szczególny układ stosunków przemysłowych i handlowych w tej dziedzinie — na terenie Warszawy.

Wskutek powyższego detaliści zapełniający przemysł mięsny stolicy, znaleźli dla siebie odpowiedników w postaci hurtowych dostawców bydła i trzody chlewnej na rynek warszawski. Ten stan umożliwia detalistom nabywanie mięsa i trzody chlewnej stosownie do zapotrzebowania w mniejszych partjach, zależnie od stanu finansowego i posiadanych stosunków handlowych w tej dziedzinie.

Drobny charakter mięsnych i wędliniarskich zakładów pracy, datuje się w Warszawie od bardzo długiego szeregu lat, i nie jest tylko właściwością Warszawy, lecz i innych miast Polski. Ten stan powoduje rozsianie po całym kraju produkcji hodowlanej, zbywającej swą wytwórczość w miejscach hodowli, a nie konsumcji, lub w znikomej części na rynku za pośrednictwem komisjonerów.

Brak wielkich kapitałów powoduje istnienie drobnych warsztatów pracy i zastosowanej do tego struktury przemysłowej w tej dziedzinie.

W istniejącym układzie przemysłu mięsnego istnieją 4 poważniejsze organizacje przedsiębiorców o określonym zakresie działania, mianowicie:

1) Centralne Zrzeszene Mięsne (Hurtowy ubój bydła rogatego i sprzedaż mięsa wołowego),
2) Zrzeszenie Kupców handlujących trzodą chlewną (hurtowa sprzedaż żywej trzody),
3) Cech rzeźników jatkowych (sprzedaż mięsa w jatkach w stanie surowym),
4) Cech Wędliniarzy (sprzedaż wędlin w sklepach wędliniarskich).

Wspomnieć należy również o mało znaczącym Związku Kupców Chrześcijan Przemysłu Mięsnego, który poza szumnym tytułem skupia przeważnie nowopowstające pośrednictwo hurtowej sprzedaży trzody chlewnej w stanie bitym, dla detalistów, wypierając ich stopniowo od obrotów żywcem na targowisku trzody chlewnej w Warszawie, przedłużając tym łańcuch pośrednictwa.

Powyżej nakreślony podział organizacyjny przedsiębiorstw jest odpowiednikiem istotnego stanu handlowego, mianowicie: W Warszawie stnieje wyraźny rozdział sprzedaży mięsa w jatkach, od wedlin w sklepach wędliniarskich z jednej strony, oraz prowadzenie przez przedsiębiorców żydowskich, oddzielnej sprzedaży mięsa „koszernego" i wędlin dla ludności żydowskiej — z drugiej strony. Za rozdziałem sprzedaży mięsa od wędlin przemawiają względy higjeniczne i sanitarne, co należałoby wyraźnie pogłębić drogą wydania prawa rozgraniczającego sprzedaż mięsa od wędlin w większych miastach, gdzie stosunki ku temu dojrzały.

Prędzej czy później należy się spodziewać koncentracji tego przemysłu, opartej na wielkich przed-

siębiorstwach, co dokonywać się będzie pod naporem życia gospodarczego w istniejącym ustroju. Temuż procesowi przeciwstawić się mogą rozwinięte formy spółdzielczych organizacyj społecznych, nie będących w sprzeczności z interesami spożywców.

Następny artykuł omówi organizację pracy.

Do Pana Ministra Komunikacji.

Zarząd Główny Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych, zwraca się niniejszem do Pana Ministra z prośbą o łaskawe rozpatrzenie niżej wyłuszczonych spraw i wydanie odpowiednich zarządzeń, któreby z jednej strony uregulowały te tak doniosłe dla ogółu zagadnienia, a z drugiej tem samem zapobiegły rozdźwiękom i rozgoryczeniom wsród tych, którzy się czują być stanem obecnym pokrzywdzeni i to w ramach nie urojonych, lecz w granicach obowiązujących przepisów i tak między innemi:

1.

Przemianowanie na pracowników stałodziennie płatnych art. 103 Ust. Uposażeniowej z dn. 9/10 1923 r., tych wszystkich próbnych, którzy pracują na P. K. P. ponad rok jeden, a przynajmniej postawienia klauzuli, któraby zastrzegła prawa automatycznego przejścia do tej kategorji i tych, którzy na P. K. P. służą ponad lat dwa bez przerwy.

2.

Uregulowanie prawa urlopów wypoczynkowych zgodnie z ogólnie przyjętą zasadą Ustawy o ochronie pracy w handlu i przemyśle.

3.

Rozciągnięcie prawa do korzystania ze zwrotu opłat szkolnych na wszystkich pracowników stałych P. K. P.

4.

Cofnięcie zarządzenia z dnia 21/3 1929 r. w sprawie zwolnienia ze służby, pracowników kolejowych powołanych na ćwiczenia wojskowe i wypłacanie za ten czas ich rodzinom pełnego uposażenia.

5.

Rozciągnięcie prawa do korzystanie z dodatku mieszkaniowego na wszystkich pracowników P. K. P.

6.

Zezwolenie na nabycie po cenach ulgowych ubrań ochronnych wszystkim tym pracownikom, którzy nie posiadają praw do bezpłatnego lub ulgowego całkowitego umundurowania.

7.

Zezwolenia nabywania umundurowania wszystkim pracownikom P. K. P. bez wyjątku za zwrotem całkowitej jego wartości w ratach miesięcznych.

8.

Przeszeregowanie do wyższych grup płacy tych pracowników, którzy mają 16 lat służby kolejowej lub znajdując się w niższych grupach płac pełnią funkcję związane z wyższą płacą.

9.

Wprowadzenie jednolitego typu kas chorych dla pracowników kolejowych wszystkich dzielnic. Ewentualnie zrównania pracowników dziennie płatnych z etatowymi w otrzymywaniu poborów za czas choroby.

10.

Rozciągnięcie dodatkowych wynagrodzeń, renumeracji, premjowania, oraz t. p. na wszystkich pracowników P. K. P. na jednolicie opracowanej zasadzie z pominięciem osobistych animozji i uprzedzeń, a na podstawie wyników pracy, oraz przyznanie premji pracownikom znajdującym się na urlopach wypoczynkowych, gdyż faktycznie premja jest częścią składową poborów.

11.

Uregulowanie sprawy awansów pracowników etatowych i dzienne płatnych, gdyż przepisy ramowe zawarte w rozporządzeniu M. K. z dn. 21/I. 1925 r. art. 405/2/25 tej sprawy nie wyjaśniały, a nawet dotychczas brak jest do nich przepisów wykonawczych, jak naprzykład o egzaminach fachowych i t. p.

12.

Rozciąganięcie prawa korzystania z pożyczek bezprocentowych na wszystkich przynajmniej stałych pracowników P. K. P.

13.

Wyznaczenie pewnych funduszów w drodze wydzielenia kredytów z funduszu rozbudowy Miast na budowę domów mieszkalnych dla kolejarzy.

14.

Uregulowanie sprawy uprawnień do biletów jednorazowych bezpłatnych pracowników, tak, aby mogli korzystać z tych biletów sami w normach ograniczonych, tylko uzyskaniem odpowiedniego zezwolenia zwierzchności służbowej, rodziny zaś, nie jak dotychczas, z 3 biletów, a przynajmniej w/g zasady, aby pracownicy, którzy posiadają liczniejszą rodzinę mogli otrzymać choć 2 bilety na każdego z członków rodziny, gdyż w obecnych warunkach rodzina, składającą się z 5 osób, nie miałaby możności korzystania z nich nawet z jednego przejazdu. wybierając oddzielnie bilety. Jednocześnie wydanie zarządzenia o przyspieszenie wydawania biletów dla rodzin z dyrekcji, nie jak dotychczas w terminie miesięcznym lub dłuższym, a maksimum 2 tygodni.

15.

Nie podejmowanie w obecnych krytycznych warunkach żadnych redukcji osobowych poza ubytkiem naturalnym i ewentualnym przeniesiem w stan spoczynku tych pracowników, którzy nabyli pełne prawa emerytalne.

16.

Mając na uwadze ogólny wzrost drożyzny i niemożność pokrycia ze skromnych poborów kolejarza nawet najbardziej ograniczonego budżetu domowego oraz nadzwyczaj odpowiedzialną i wymagającą niemałego poświęcenia pracę w warunkach ciężkich, ciągle pod grozą utraty życia i zdrowia, nadto zdając sobie sprawę, że obecne warunki nie pozwalają na zmianę obowiązującycej ustawy uposażeniowej, wnosimy o przyznanie wszystkim bez wyjątku pracownikom kolejowym:

1) przesunięcia wzwyż o jedną kategorję i

2) przyznanie odpowiedniego dodatku funkcyjnego w rozmiarach ściśle określonych w zależności od spełnianych czynności.

Poradnik gospodyń

PRZECHOWYWANIE PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH.

FRANCISZEK DOMAŃSKI.

Współpracownik Państw. Zakł. Badania Żywności.

Produkty spożywcze, pozostawione same sobie w temperaturze pokojowej czy kuchennej, bardzo szybko ulegają zepsuciu. Chcąc je przechować, musimy stworzyć warunki nieodpowiednie dla rozwoju bakteryj, powodujących rozkład. Należy jednak pamiętać o tem, by równocześnie nie obniżyć wartości djetetycznej przechowywanych produktów.

Do rozwoju swego bakterje potrzebują wilgoci i ciepła. Już w 4° C rozwój bakteryj jest bardzo wolny, w temperaturze zaś 0° C ustaje zupełnie. Mogłoby się wydawać, że wystarczy np. w okresie zimy wystawić poprostu produkty spożywcze na mróz, aby je przechować bez zmiany nieograniczenie długo. Tak jednak nie jest. Za niska temperatura może wpłynąć ujemnie na smak i zapach produktu; z tego względu dla każdego produktu musimy wybierać najodpowiedniejszą dlań temperaturę przechowywania. Dla większości produktów najodpowiedniejsza jest temperatura bliska 0° C, lecz nie niższa od zera. Temperaturę taką znajdujemy w spiżarniach z wentylacją i w lodówkach (4 — 5°C).

Nieliczne tylko produkty przechowywać można na mrozie i to z pewnemi zastrzeżeniami. Tak np. mięso bardzo dobrze konserwuje się na mrozie, choć bowiem bakterje nie giną w temperaturze poniżej 0° C, jednak zupełnie powstrzymują swój rozwój i niszczycielską pracę. Niestety przez zamarznięcie pękają w mięsie naczynia sokonośne, bowiem marznąc woda zwiększa o $^1/_{10}$ swą objętość, tkanki zaś

tracą elastyczność i robią się kruche. W następstwie przy odtajaniu mięso mrożone traci łatwo sok i np. pieczeń z takiego mięsa nie jest soczysta. Ponadto mięso mrożone musi być po roztajaniu zaraz zużyte, łatwo bowiem się psuje; dzieje się to prawdopodobnie wskutek skraplania się pary wody na zimniejszem od otoczenia mięsie, podobnie, jak to obserwujemy na szybach lub przedmiotach metalowych. Zwiększona wilgoć stwarza dogodniejsze warunki dla rozwoju bakteryj, nadto wraz ze skraplającą się parą wodną opada na mięso wielka ilość bakteryj gnilnych z powietrza. Bardzo rozluźniona wskutek popękania naczyń tkanka mięsna przepuszcza bakterje do najgłębszych warstw mięsa.

Chcąc do minimum zmniejszyć wspomniane niedogodności, należy mięso przechłodzić w temperaturze zbliżonej do 0° C przed wystawieniem go na mróz; podobnie nie należy odrazu wprowadzać do temperatury pokojowej mięsa mrożonego, lecz pozwolić mu odtajać w temperaturze niższej. Zabiegi te mają na celu uniknięcie, o ilemożności,pękania sokonośnych naczyń, co w znaczniejszym stopniu ma miejsce przy nagłych przeskokach temperatury. Mrożenie mięsa jest więc odpowiednim sposobem konserwowania na dłuższy okres czasu; na krótsze okresy lepiej ięso przechowywać w lodówce.

Mięso wędzone i słonina dobrze dają się konserwować w niskich temperaturach, najlepiej po obłożeniu ich warstwą jakby gęstej „kaszki" z soli i wody. Przed użyciem zeskrobuje się z mięsa słoną skorupę, a resztki soli wymywa wodą.

Nabiał bardzo dobrze przechowywać można w lodówce, jednak należy przestrzegać, by obok nie znajdował się inny jakiś produkt o silnym zapachu, gdyż nabiał w wysokim stopniu wchłania obce zapachy. Świeże, czyste mleko przechowuje się w lodówce dwa dni bez zmiany; można też mleko higjenicznie butelkowane i dobrze zakorkowane wstawić do zlewu wodociągowego w ten sposób, by butelka stale była opłókiwana wąskim strumieniem świeżej wody z kranu. Sery należy przechowywać owinięte lub nakryte. Ser szwajcarski zachowuje świeżość, gdy go owinąć w płótno zwilżane wodą. Świeże jajka przechowuje się w chłodnem miejscu, przewiewnie poukładane, tak by nie przylegały do siebie. Często pozostawiane w gospodarstwie do dalszego użytku żółtko lub białko z rozbitych jaj przechowywać należy w miejscu chłodnem, dodawszy nieco wody, by nie wyschło.

Świeże owoce i jarzyny, przechowywane w lodówce, dość długo zachowują swą świeżość, tracą jednak aromat; szczególnie odnosi się to do poziomek, malin i truskawek. Przed włożeniem do lodówki owoców myć nie należy, najwyżej można je obetrzeć ścierką. Jabłka bardzo długo przechowują się, gdy je układać w skrzynkach, przesypane drobnym, suchym piaskiem, ogonkami do góry, rzędami, tak by się nie dotykały; tak przechowane nie marszczą się. Cytryny przechowuje się w garnku kamiennym w niskiej temperaturze; w braku lodówki nakrywamy garnek talerzem z zimną wodą, która, parując, utrzymuje w garnku temperaturę niższą od temperatury otoczenia. Jest bardzo wiele sposobów konserwowania soków i marmelad; dobrym sposobem azbezpieczenia od pleśni jest zalewanie słoików parafiną, którą lejemy bezpośrednio na produkt konserwowany, w ten sposób odcinając dostęp powietrza koniecznego dla rozwoju pleśni.

Mąki, kasze i t. p., także korzenie, grzyby i wogóle wszelkie produkty roślinne suszone chronić trzeba od wilgoci, by nie pleśniały; przechowywać w miejscu przewiewnem i suchem; z tego względu dobrze nadają się zawieszane worki i woreczki, o ile zaś przechowujemy te produkty w naczyniach szklanych! lub porcelanowych, należy je przesypywać od czasu do czasu, inaczej warstwy głębsze mogą zatęchnąć od własnej wilgoci. Nie odnosi się to oczywiście do produktów o silnej woni, które, nieszczelnie zamknięte lub często wietrzone, straciłyby swoisty zapach.

Pieczywo przechowuje się zawsze nakryte lub w specjalnych pudełkach metalowych. Sól i cukier należy przechowywać również w szczelnych naczyniach, inaczej przesiąkają wilgocią. Kawę i herbatę trzymać należy w szczelnych woreczkach z papieru pergaminowego lub w specjalnych szczelnych naczyniach, by nie traciły zapachu. Oliwę, szczelnie zamkniętą, konserwować można bardzo długo w miejscu chłodnem i chronionem od światła. Musztardę napoczętą stawia się w słoiku na talerzu napełnionym wodą, poczem nakrywa garnuszkiem wten sposób, by brzeg garnuszka zanurzony był w wodzie; przez to odcinamy dopływ powietrza, a równocześnie utrzymujemy wilgoć, uniemożliwiając wyschnięcie musztardy.

Zestawiliśmy w krótkich słowach warunki przechowywania ważniejszych artykułów spożywczych. Dla przechowywania większości z nich niezbędnym warunkiem jest niska temperatura, którą znaleźć możemy w śpiżarniach wmurowanych w północną ścianę domu i w lodówkach. Piwnice do przechowywania produktów spożywczych mniej się nadają, ze względu na trudność wietrzenia ich. Wogóle nie można dość zalecić wietrzenia kuchni, szaf i wszelkich pomieszczeń, służących do przechowywania chociażby tylko czasowego produktów spożywczych. Przez wietrzenie usuwane są bowiem nietylko zapachy, mogące być wchłonięte przez produkty spożywcze, ale także bakterje lub zarodniki pleśni i grzybków, pochodzących z ewentualnie zepsutych produktów. Z tychże względów dbać należy o dobrą wentylację śpiżarni, która w razie braku niezmiernie pożądanej naturalnej wentylacji zapomocą okna, winna mieć otwory, łączące ją ze specjalnym kominem powietrznym.

Przy układani produktów w śpiżarni i lodówce, zwrócić należy uwagę w jakim kierunku odbywa się krążenie powietrza i układać je tak, by produkty o silnym zapachu znajdowały się bliżej wentylacji. Wrażliwość produktów nabiałowych na wszelkie wonie uwarunkowana jest zdolnością absorbowania przez nie drobnych cząstek, unoszących się w powietrzu, a stanowiących zapach. Należy je przeto umieszczać w śpiżarni i lodówce na najniższej półce. Kolejno wzwyż ustawiamy mięso, dalej pozostałe z poprzednich posiłków potrawy, w szczelnie zamkniętych naczyniach, na najwyższych zaś półkach znajdą miejsce jarzyny i owoce. Takie rozmieszczenie odpowiada najlepiej potrzebom produktów, zarówno pod względem ich wrażliwości na zapachy, jak i wymagań właściwej temperatury.

„Organizacja Gospodarstwa Domowego".

DZIAŁ WIESJKI

dla robotników folwarcznych i małorolnych włościan

Małorolni.

Poseł tow. Niski, zamykając IV Kongres Klasowych Związków Zawodowych, podkreślił z całym naciskiem, że na tym Kongresie znaleźli się przedstawiciele drobnych rolników, zorganizowanych w „Związek Zawodowy Drobnych Rolników w Polsce".

Jest to moment nader ważny nie tylko dla samych drobnych rolników, którzy z prawdziwą troską wyczekują należytej opieki od państwa, jak również i dla samego państwa, które pomyślny rozwój drobnego rolnictwa w Polsce uważa za jedno z kardynalnych zadań swojej polityki rolnej.

Nie wystarczy tu tylko suche stwierdzenie faktu, że Polska jest krajem rolniczym. Wprawdzie rolnictwo, jest u nas jednym z największych warsztatów pracy, lecz nie wolno nam zapominać, że przeżywa ono swój, zrozumiały zresztą, zastój. Złożyły się na to różne czynniki. Przedewszystkiem młode Państwo Polskie przejęło po zaborcach gospodastwo narodowe w stanie dogorywającym. Eksploatowano nas w sposób niszczycielski. Zaborcy nie tylko, że nie wprowadzili nowych ulepszeń technicznych, ale wywozili te maszyny i metale, które mogły im przynieść korzyść w prowadzeniu wojny. Stąd też poza wielu innemi zagadnieniami, państwo nasze przystąpiło do podźwignięcia rolnictwa, a zwłaszcza szerokich rzesz drobnego rolnictwa z opłakanych warunków, w jakich się znalazło po wojnie. Okazało się na samym początku, że lekarstwem na te wszystkie niedomagania są zorganizowana praca i kapitał.

Te dwa czynniki, wszczepione w potrzebnych dozach w nasze rolnictwo, mogą z niego czynić realną potęgę naszego bytu gospodarczego.

Wprawdzie gleba polska nie jest gorszą, lecz jej wydajność jest dużo mniejszą, niż w krajach sąsiednich. Wydajność ta jest tem mniejsza, im dalej sięgniemy na wschód czyli, im bardziej się zmniejsza stopień kultury rolnej.

Te zwłaszcza połacie kraju, które były teatrem zniszczenia i pożogi obu ostatnich wojen, wymagały szczególnej pomocy ze strony państwa.

Tymczasem wśród ogólnego rozgardjaszu powojennego i tarć wewnętrznych nie mogliśmy się zdobyć na jasny program, któryby ustalił racjonalny rozwój stosunków rolnych. Przez niedopatrzenie i przetarg partyjny reformy rolnej, spaczono jej ideę. Wzrosły po wsiach „żelazne rezerwy" bezrolnych, których jednak nie podoła wchłaniać przemysł miejski.

Po wypadkach majowych, zarysował się wyraźnie postęp w życiu gospodarczem Polski. Zjawisko to oczywiście nie mogło być wiecznotrwałe. Po załamaniu się pomyślnej konjunktury gospodarczej, nastąpiły sarkania i walenie kłód pod nogi rządu, którego się uczyniło jedynym winowajcą za przeżywany kryzys, podrywając w ten sposób wiarę we własne siły.

Rozpoczęła się jednocześnie demagogiczna kampanja po wsiach przez różnych macherów partyjnych, którzy, w fałszywem oświetleniu przedstawiając istotne położenie kraju, chcą w ten sposób w czczej negacji do rządu okupić wytargowane od chłopa mandaty poselskie. Nieuzyskanie pożyczki przez rząd, wstrzymanie kredytów dla drobnych rolników — to wina rządu. Zapominają tylko, że na całość pomyślkonjunktury gospodarczej, jak też na wydźwignięcie i uzdrowienie panujących niedomagań w drobnem rolnictwie, składa się praca wszystkich organizacyj, które szczerze i z wiarą odnoszą się do wysuwanych przez życie zagadnień.

Musimy wytworzyć w psychice drobnego rolnika niezbite przekonanie, że jego przyszłość jest ściśle związana z państwem, które jedynie w obecnych warunkach jest w stanie przyjść z pomocą szerokim rzeszom drobnego rolnictwa.

Nie pomogą tu żadne związki i związeczki czerwone czy żółte, oparte na urzędowej demagogji, o ile się nie zaprzęgną do uczciwej i owocnej pracy. Związek Zawodowy Drobnych Rolników w Polsce,, oceniając ciężką sytuację w rolnictwie nie zraża się nią i przystąpił do energicznej pracy. Na zakreślonym przez siebie odcinku będzie spełniał swoją pożyteczną rolę i wbrew różnym pesymimzom z prawa i lewa, będzie niósł moralną i materjalną w nim rzeczywistego obrońcę swoich interesów oraz propagatora nowej myśli gospodarczej. E. S.

Emigracja do Argentyny

W ubiegłym roku do Argentyny, położonej w Ameryce Południowej, wyjechało z Polski 23.000 osób. Ogółem w tej bogatej, siedem i pół raza większej od Polski, liczącej około 10 miljonów mieszkańców, republice, znajduje się dziś przeszło 120 tysięcy wychodźców z Polski. Z tej liczby blisko 15.000 osiadło w prowincji Missiones i założyło szereg kolonij rolniczych. Większa część pozostałej liczby, stale wzrastającej przez dopływ z Polski, pracuje albo w charakterze sezonowych robotników rolnych, albo robotników niewykwalifikowanych w wielkich fabrykach konserw, oraz — jako wyrobnicy, przy budowie kolei, w kopalniach nafty i t. d.. W miastach, po fabrykach osiedli fachowcy, oraz rzemieślnicy. Zupełnie znikoma ilość Polaków trudni się handlem.

Argentyna dotychczas jest krajem rolniczym, pomimo ogromnego odsetka ludności miejskiej. Rząd argentyński broni przed najazdem z Europy ludności miejskiej, natomiast bardzo chętnie przyjmuje rolników.

POŚREDNICTWO WYKLUCZONE.

Wyjeżdżającym z kapitałem, w celu kupienia osady, powinni się strzec jak ognia wszelkiego rodza-

ju pośredników agentów i nie chwytać się na lep ogłoszeń przeróżnych ajencyj.

Pragnący kupić osadę, p owinni zaczernpnąć informacyj w konsulacie polskim **(Argentine, Buenos-Aires, Calle Juncal 1360)** lub w Patronacie Polskim dla emigrantów **(Buenos-Aires, Calle Charcas 411)**, i prosić tam o wskazanie instytucyj, względnie osób, którym można zawierzyć.

CENY ZIEMI.

Dla informacji ogólnej podajemy ceny hektara ziemi.

Informacje te sprawdzaliśmy w kilku dostępnych nam źródłach.

Wahania poziomu ceny hektara przechodzą wszelkie wyobrażenie: poczynając od 25, 50, 80 pezów, (1 dolar = 2,70. — 2,80 pezom), za hektar w miejscowościach odległych od miast i kolei poprzez 200, 300 pezów, w okolicach bardziej odadlonych od kolei i miast prowincyj centralnych Buenos-Aires, Pampa, Kordoba, Entre Rios), do 1.000 pezów za hektar w okolicach stolicy kraju Buenos-Aires i większych stacyj przetokowych.

Stosunkowo najniższe ceny ziemi utrzymały się jeszcze w prowincji Sant-Jago-del-Estero, gdzie cena hektara ziemi niedaleko miasta sięga 300 pezów, aw okolicach niebardzo dalekich od ośrodków zbytu 100 do 150 pezów.

Powyższy przegląd cen wskazuje na silny rozwój dochodowości ziemi wraz z wzrostem cywilizacji kraju, lecz jednocześnie świadczy o istnieniu szalonej spekulacji. W ostatnich czasach przy nabyciu ziemi utrwalają się przeróżne, zależne od okolicy, formy kredytu rolnego.

Kolonista, kupujący zwykle małe działki terenów rządowych, w pierwszych latach musi wkładać olbrzymi zapas trudu, by pokryć zobowiązania i utrzymać rodzinę. Jednak po kilku latach pracy, płody ziemi zyskują na cenie tak, że pojawiać się zaczyna dochód, a za dochodem, przy racponalnym wysiłku, majątek.

Na kupno przeciętnej, 50 hektarowej parceli, jak głoszą wszyscy podróżnicy i informuje polska prasa argentyńska, potrzeba około 1.000 — 1.500 pezów, t. zn. 300 do 500 dolarów.

Mówimy tutaj o kupnie **parcel rządowych.**

Wszyscy, którzy zamierzają osiedlić się na ziemi, powinni, **jeśli nie chcą stać się nędzarzami,** korzystać z rad i wskazówek, jak postępować należy — naszej placówki konsularnej, albo Patronatu Polskiego w Buenos-Aires, a na prowincji — z pośrednictwa polskich placówek społecznych.

SYTUACJA W ARGENTYNIE DOBRA, CHOCIAŻ ZDARZAJĄ SIĘ KRYZYSY PRZEMYSŁOWE.

Nasz obecny ruch emigracyjny jest przeważnie ruchem zarobkowym, a nnie osadniczym. Widoki na znalezienie pracy w Argentynie, biorąc ogólnie, są coraz bardziej pomyślne wobec ogromnych inwestycyj przedewszystkiem w dziale dróg, mostów, kolei żelaznych i szybko rozwijającym się przemyśle związanym z rolnictwem, a więc w rzeźniach, młynach, fabrykach konserw i t. p.

Silny wprost żywiołowy rozwój życia gospodarczego Argentyny, powoduje dość często, kryzysy gospodarcze, które czasami powodują bezrobocie wielotysięcznych rzesz robotników. Kryzysy te jednak szybko mijają.

ARTELE ROBOTNICZE.

Parokrotnio poruszałem już w „Wychodźcy" sprawę zorganizowania arteli do robót rolnych przy pracach ziemnych i drogowych w Argentynie. Prawie co tydzień znajduję potwierdzenie słuszności tego projektu w głosach prasy polskiej w Argentynie. Zorganizowanie arteli, z odpowiedzialnym przodownikiem dla wszelkich robót, ziemnych, karczunkowych, meljoracyjnych, szosowych, przy budowie kolei i t. p., już przed wyjazdem do Argentyny, **jest palącą koniecznością.** Artel, pod przewodnictwem przodownika, znającego roboty ziemne, po przybyciu do Argentyny, znajdzie bardzo szybko za pośrednictwem Patronatu, pracę w jednym z przedsiębiorstw ziemnych, uzyskując wyższą płacę, aniżeli bywa obecnie. Dziś grupy —artele organizuje t. zw. contratista — Argentyńczyk, zobowiązujący się dostarczyć przedsiębiorcy pewną ilość robotników. Ustala on dla zarekrutowanych stawkę płac. Im niższe są stawki, tem większą otrzymuje contratista parcodawcy prowizję. Pracodawca tę prowizję wlicza w wysokość płacy i to jest jedna z najpoważniejszych przyczyn niskich płac polskich robotników ziemnych w Argentynie.

„Contratista" zaś, który jednocześnie jest pracodawcą, daje Polakom nędzne dniówki, marne wyżywienie, w nielitościwy sposób wykorzystując pracę naszych niezorganizowanych rodaków, zdanych na jego łaskę i niełaskę.

„Contratistów" uczciwych w Argentynie można policzyć na palcach.

OPIEKA RZĄDOWA.

Imigracyjne władze argentyńskie dość dobrze opiekują się imigrantami w pierwszych 5 dniach, podczas których przychodźcy korzystają z bezpłatnego mieszkania w „Hotelu Imigracyjnym w Buenos-Aires, lecz państwowe urzędy pośrednictwa pracy nie zawsze działają sprawnie, a co gorsza(gdy zapotrzebowań brak, **imigranci wpadają w ręce prywatnych biur pośrednictwa pracy, które wyzyskują nieszczęśliwych w straszliwy sposób.**

Na końcu numeru „Wychodźcy", zamieszczamy od czasu do czasu wykaz wszystkich placówek polskich w Argentynie, w których imigranci nasi mogą uzyskać pomoc i informacje. **St. Malessa**

SEZONOWI ROBOTNICY ROLNI.

W Argentynie z roku na rok zwiększa się zapotrzebowanie na robotników rolnych, pracujących sezonowo.

Okres zbiórki zbóż, przeważnie pszenicy i kukurydzy,trwa mniej więcej od listopada do końca marca. Nie należy jednak przypuszczać, by przez te 5 miesięcy trwały roboty żniw w całej Argentynie. W prowincji Santa Fe zbiory zaczynają się w początkach listopada i trwają przez grudzień (pszenica, len), w Cordoba od końca listopada do końca grudnia, w prowincji Buenos-Aires do końca stycznia. Sezonowy robotnik rolny znajduje więc zajęcie w przeciągu 4 miesięcy, lecz z tego odliczyć 20 dni na podróże i przerwy w pracy.

Dla tego też letnie miesiące, najpóźniej do listopada, są najdogodniejsze dla ludzi przyjeżdżających do Argentyny. Ci więc, którzy zdecydowali się jechać, niech nie odkładają wyjazdu do Argentyny do grudnia, stycznia lub lutego, bo mogą przez długie dwa, a nawet trzy miesiące cierpieć nędzę.

Najłatwiej jednak znajdują Polacy, jako element silny i zdrowy, zajęcie przy wielkich robotach ziemnych — przy zakładaniu szos, budowie linij kolejowych, mostów, w portach, oraz jako poślednio płatni wyrobnicy w fabrykach, kopalniach i t. d.. Jest to życie twarde, pełne niewygód i ciężkiej pracy.

Fachowcy-rzemieślnicy w Berisso, Las Palmas, jak również wiertacze w rządowych kopalniach nafty w Comodoro Rivadavia, zawsze są dobrze płatni, gdyż odczuwa się ich stały brak, lecz muszą oni posiadać znajomość języka hiszpańskiego.

„Wychodźca“.

JÓZEF GALER.

„JAK BUDOWAĆ CEGIELNIE POLOWE“?

WSTĘP.

Straty materjalne, spowodowane pożarami, dochodzą w Polsce rok rocznie do ogromnych sum. Nie są to już sporadyczne wypadki pożarów, jakie wszędzie mogą się zdarzyć, tylko żywiołowe klęski, pozbawiające nietylko pojedyncze rodziny lecz nieraz całą ludność wsi i miasteczek — mienia i dachu nad głową.

Czas już najwyższy, byśmy temu złu naszego życia gospodarczego kres położyli. Nie łatwa to sprawa i nie na dziś tylko obliczona. Ciągnąć się ona będzie przez pokolenia lecz już dziś musimy zrobić początek, t. j. w marę jak na to warunki pozwalają, przejść do ogniotrwałego sposobu budowania po wsiach i miasteczkach.

Obecnie warunki gspodarcze tak się ułożyły, że nie jesteśmy jak dawniej krajem drzewa. Jest ono dziś zbyt cennym materjałem, byśmy go mieli używać do masowej budowy domów drewnianych, które w dodatku nie dają nam pewnego schronienia, nigdy bowiem nie wiadomo, kiedy nad naszemi głowami dach zapłonie.

Z czegóż tedy mamy budować domy ogniotrwałe? Jest wprawdzie dość materjałów i sposobów do ogniotrwałego budownictwa, lecz najlepszym i najpowszechniej stosowanym materjałem jest cegła z wypalonej gliny.

Wprawdzie przy obecnych cenach cegły, dom murowany jest jeszcze o 15% droższy od drewnianego, jeśli jednak obniżymy wydatnie cenę cegły, wówczas dom murowany nietylko zrówna się co do kosztów z drewnianym lecz wypadnie nawet taniej.

Chodzi teraz o tę tanią cegłę. Duże cegielnie maszynowe taniej cegły na wieś nie dostarczą, gdyż są to fabryki z kosztownemi urządzeniami, wymagają one drogiego personelu technicznego, a w dodatku zgrupowane są koło miast, skąd dowóz na wieś jest trudny i kosztowny. Większe cegielnie nie mają tedy dla budownictwa ogniotrwałego na wsi prawie żadnego znaczenia.

Potrzebom wsi i małych miasteczek odpowiadają tylko małe cegielnie polowe, do których założenia nie trzeba ani wielkiego gruntu, ani też dużego kapitału zakładowego, a mogą one być rozsiane gęsto po różnych miejscowościach, wobec czego odpada kosztowny dowóz cegieł.

Cegielnia polowa jest jednem z najstarszych przedsiębiorstw ludzkości. Rozwój cegielni mechanicznych wyrugował z czasem cegielnie polowe i jeszcze dotąd tkwimy w okresie, w którym cegielnie polowe skazuje się na zagładę z tego powodu, że są to przedsiębiorstwa prymitywne, które produkują cegłę lichą a drogą. Nie można zaprzeczyć, że w wielu wypadkach tak jest istotnie, lecz tak być nie powinno. Co do jakości cegły, dość wspomnieć, że cegielnie mechaniczne z piecami kręgowemi istnieją dopiero od lat 60, a przedtem całe wieki istniały tylko cegielnie polowe. Dostarczały one cegłę do monumentalnych budowli, które wieki przetrwały, podczas gdy budynki z cegły maszynowej walą się czasami jeszcze w czasie budowy.

Jeżeli zachodzą wypadki, że tu i ówdzie cegła z cegielni polowej jest gorszej jakości, to przyczyną tego jest albo niefachowe prowadzenie cegielni, albo glina nieodpowiednia albo też jedno i drugie razem. Ale wszak i cegielnie kręgwe dostarczają nierzadko cegłę, która wogóle nie zasługuje na miano materjału budowlanego.

Skoro więc cegielnia polowa może dostarczyć dobrą cegłę, a może przytem być taniem przedsiębiorstwem prymitywnem, to jest to właśnie jej wielką zaletą, zwłaszcza dziś, gdy tak trudno o większy kapitał.

Drugi zarzut, stawiany cegielni polowej opiewa, że tak prymitywne przedsiębiorstwo jak cegielnia polowa, posługujące się niegospodarczemi piecami, które pochłaniają dużo opału, nie może dać tańszej cegły, niż cegielnie nowoczesne, z piecami kręgowemi. Ten zarzut byłby o tyle słuszny, o ile dotyczyłby cegielni, które dziś jeszcze wypalają drzewem. Trudno byłoby zresztą oczekiwać taniej cegły tam, gdzie jest samo drzewo do wypalania, nie licząc robocizny, kosztuje około 35 — 50 zł. na 1000 cegieł, ale też z wypalaniem drzewnem trzeba jak najprędzej skończyć.

Z chwilą, gdy cegielnia polowa zamiast drzewa, zaczęła się posługiwać węglem, znalazła nietylko swoje dawne miejsce, lecz nawet zaczęła współzawodniczyć z cegielniami kręgowemi. Potwierdzenie tego widzimy w fakcie, że nawet koło wielkich miast, gdzie istnieje szereg dużych cegielni mechanicznych, powstaje coraz więcej cegielni polowych i te mają stale wysprzedaną cegłę.

W cegielnictwie polowem otwiera się wdzięczne pole dobrego zarobku dla kółek rolniczych i małorolnych włościan, również i sejmikom daje to sposobność do łatwiejszego i tańszego przeprowadzenia inwestycyj budowlanych. Równocześnie zaś z rozwinięciem przedsiębiorczości zyskownej, stworzy się podstawy do ogniotrwałego budownictwa po wsiach i miasteczkach.

Chodzi o to, aby cegielnictwo polowe stało się wszystkim dostępne, bo dopiero po jego rozpowszechnieniu okaże się, że wcale nie jest tak trudno wyjść z budownictwa drewnianego, kryjącego w sobie wieczne niebezpieczeństwo pożarów, albowiem budownictwo ogniotrwałe stanie się i na wsi zrozumiałą dla każdego potrzebą.

Nastąpi to tem prędzej, jeśli wraz z cegielnictwem polowem rozpowszechnią się wiadomości o racjonalnej budowie domów murowanych.

Poniższe wskazówki mają na celu udostępnienie wszystkim gospodarcze i techniczne zasady zakładania i racjonalnego prowadzenia cegielni polowych. Tą sprawą powinni się jednakże we własnym interesie zająć małorolni włościanie, dla których otwiera się szerokie i wdzięczne pole do stałego i pokaźnego zarobku.

Lubelski Urząd Wojewódzki, pragnąc przyjść z pomocą w tych poczynaniach, organizuje w cegielni polowej na terenie Województwa Lubelskiego kursy pokazowe wypałów dla strycharzy pod kierunkiem specjalnego instruktora, ponadto dostarcza za zwrotem kosztów plany pieców i cegielni polowych.

(d. c. n.)

GIEŁDA.

Ceny ziemiopłodów.

Warszawa 24.6. Ceny za 100 kg. fr. st. Warszawa: żyto 28 — 28,25, pszenica 47 — 48, owies jednolity 28,50 — 29, mąka pszenna 65% 70 — 75, żytnia 70% 42 — 43, otręby pszenne 19 — 19,50, żytnie 17 — 18, obroty małe. Usposobienie spokojne.

Bydło i mięso.

Warszawa, 20.6. Na hali hurtu w rzeźni płacono za 1 kg. w zł. bitej wagi: wołowina zadnia 2,80 — 3, przednia 2,70 — 3,20, cielęcina zadnia 3 — 3,20, przednia 2,60 — 3, wieprzowina 3,10 — 3,40.

KRONIKA ZAWODOWA

Z ŻYCIA METALOWCÓW.

Dnia 13 b. m. odbyło się Walne Zebranie Mężów Zaufania i delegatów fabryk metalowych w lokalu Centr. Zw. Zaw. Metalowców Wiejska 14, pod przewodnictwem tow. Celejewskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z Kongresu, 2) Sprawy organizacyjne, 3) Wypowiedzenie umowy zbiorowej i wybór Komisji Pertraktacyjnej, 4) Różne.

Zebranie zagaił tow. Celejewski, jednocześnie referując przebieg Kongresu Zawodowego. Tow. Celejewski kończył swoje obszerne przemówienie wśród skupionej uwagi wszystkich zebranych.

Następnie przemawiał tow. poseł Gardecki omawiając sprawy organizacyjne.

Przemówienie tow posła Gardeckiego zostało przyjęte długo niemilknącemi oklaskami. Z kolei przemawiał tow. Sekr. Okr. Jarocki odczytując Memorjały wystosowane do Min. Spr. Wojsk. i Min. Pracy i Opieki Społecznej; w swojem przemówieniu tow. Jarocki przywiązywał wielką wagę do powyższych memorjałów, dzieląc się jednocześnie wrażeniami z odbytych konferencji w powyższych Ministerstwach.

Po skończonych przemówieniach przystąpiono do punktu umowy Zbiorowej, w którym Zarząd Związku wysunął projekt 15 proc. podwyżki, którą zebrani po dłuższej dyskusji jednocześnie przyjęli, w międzyczasie została wniesiona rezolucja, treści następującej:

REZOLUCJA.

Zebrani w dniu 13 b. m. delegaci i mężowie Zaufania z fabryki i warsztatów zorganizowanych w Centr. Zw. Zaw. Metalowców wzywają Zarząd tegoż do bezwzględnej walki o polepszenie bytu klasy pracującej w czasie zawierania umowy zbiorowej, licząc na bezwzględne poparcie tych robotników, którzy są zorganizowani w Centr. Zw. Zaw. Metalowców w Rzplitej Polskiej.

Rezolucja powyższa została przyjęta przez aklamacje. Na tym zebranie zakończono w bardzo podniosłym nastroju.

ROZWÓJ ORGANIZACYJNY CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU PIEKARSKIEGO I MŁYNARSKIEGO. W POLSCE.

Centralny Związek Robotników Przemysłu Piekarskiego i Młynarskiego w Polsce, należący do chwili rozłamu w ruchu zawodowym do Związku Spożywczego, obejmującego pracowników wszystkich zawodów przemysłu spożywczego, powstał do życia, jako samodzielna organizacja zawodowa robotników przemysłu piekarskiego i młynarskiego, w listopadzie — 1928 roku.

Przez krótki, bo zaledwie 6 miesięczny okres swej egzystencji, Centralny Związek Robotników Przemysłu Piekarskiego i Młynarskiego w Polsce, dzięki intensywnej i produktywnej pracy, mimo trudności jakie nasuwała dokonywująca się wewnętrzna reorganizacja w warszawskich oddziałach b. Zw. Spożywczego, zdołał przerzucić swą działalność na prowincję, organizując swe oddziały w różnych ośrodkach kraju.

Obecnie w skład Centralnego Związku Robotników Przemysłu Piekarskiego i Młynarskiego w Polsce, wchodzą następujące oddziały:

1) I-szy Oddział Piekarzy w Warszawie,
2) Oddział Młynarzy w Warszawie,
3) Oddział Piekarzy w Skarżysku n/Kamienną
4) Oddział Piekarzy w Grodzisku - Mazow.,
5) Oddział Piekarzy w Żyrardowie,
6) Oddział Piekarzy w Siedlcach,
7) Oddział Piekarzy w Radomiu,
8) Oddział Młynarzy w Ciechanowie Mazow.,
9) Oddział Młynarzy w Toruniu,
10) Oddział Młynarzy w Lublinie,
11) Oddział Piekarzy w Pruszkowie,
12) Oddział Piekarzy w Wołominie,
13) Oddział Piekarzy w Sochaczewie,
14) Oddział Piekarzy w Rembertowie i okolicy.

Na podstawie wyżej wymienionych, stwierdzić można, iż stan liczebny zorganizowanych Oddziałów, przedstawia się dość imponująco, zważywszy krótki okres działalności, młodej - nowoutworzonej organizacji.

Opierając się na faktach dokonanych, należy wierzyć, iż Centralny Związek Robotników Przemysłu Piekarskiego i Młynarskiego w Polsce zataczać będzie coraz szersze kręgi swej działalności, obejmując swą organizacją wszystkich robotników przemysłu piekarskiego i młynarskiego w Polsce.

DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJNO — ZAWODOWA CENTRALNEGO ZW. ROB. PRZEMYSŁU PIEKARSKIEGO I MŁYNARSKIEGO W POLSCE.

Centralny Związek Robotników Przemysłu Piekarskiego i Młynarskiego w Polsce, wszelkiemi siłami dąży, do jaknajdalej idącej poprawy warunków pracy i płacy członków swych Oddziałów.

Zaznaczyć należy, iż stosunki panujące między pracodawcami (właścicielami piekarń czy młynów), a robotnikami pozostawiają wiele do życzenia, jakkolwiek w tej dziedzinie wielkich posunięć dokonało Ustawodawstwo Socjalne.

Opłakane stosunki najdotkliwiej odczuć się dają na prowincji, gdzie sprawa polepszenia ich od szeregu lat stoi na martwym punkcie, bowiem nie dotarła tam jeszcze działalność organizacji zawodowej, którąby stoczyć mogła śmiałą i otwartą walkę z istniejącym wyzyskiem, zapewniając jednocześnie nietylko podwyższenia płac robotnikom, ale także ich prawa i pewność pracy. W wielu bowiem wypadkach, jednostki występujące w obronie swych praw, padały ofiarą pozbawienia pracy, co zniewalało do cichej rezygnacji wszystkich pracowników, świadków tych zajść.

Niejako przykładem panujących stosunków pracy i płacy na prowincji, może służyć Żyrardów, gdzie w dn. 16.V. b. r. pod przewodnictwem Inspektoratu Pracy 8-go Obwodu dokonano zawarcia umowy zbiorowej za pośrednictwem Centr. Zw. Rob. Przem. Piekarskiego i Młynarskiego — między przedstawicielami Oddziału Piekarzy w Żyrardowie, właścicielami miejscowych piekarń.

Umowa ta ustala warunki pracy i płacy, wysunięte jako żądania na konferencji odbytej w dniu 23.IV. b. r. w Magistracie m. Żyrardowa, za pośrednictwem Inspekcji Pracy, między przedstawicielami Oddziału Piekarzy, a właścicielami piekarń m. Żyrardowa. Na skutek nie dojścia do ugody wynikł strajk, trwający 1 tydzień, poczem właściciele piekarń zgodzili się na wysunięte postulaty, wobec czego pracownicy przystąpili do pracy.

Jedynie Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego „Siła" i p. Suzdorf — właściciel piekarni mechanicznej, nie wyrazili swej zgody, wobec czego strajk w ich piekarniach przedłużył się do 3 tygodni, do chwili podpisania umowy zbiorowej i przyznania 20% pobieranych dotychczas zarobków.

Nadmienić należy, iż w Żyrardowie stosunki pomiędzy pracodawcami, a pracownikami, nie były zupełnie unormowane, nie objęte żadną umową.

Pracę robotników starano się wyzyskać jaknajwięcej, zmuszając do 16 — 18 godzin pracy na dobę — ograniczając wynagrodzenie za nią do minimum, pozatem robotnicy nie korzystali z żadnych świadczeń i uprawnień.

Obecnie zawarta umowa zapewnia przedstawicielom organizacji zawodowej, prawo wstępu do piekarń, co ułatwi przestrzeganie godzin pracy, oraz kontroli warunków pracy i wogóle opiekę nad członkami.

WIADOMOŚCI Z BORYSŁAWIA.

Sprawa jednego procentu potrącanego przez pracodawców na budowę domów ludowych, nie została dotąd załatwioną i ciągle jeszcze zajmuje umysły robotników, którzy z niecierpliwością czekają na zlikwidowanie tego tak dyktatorskiego wybryku C. K. W-istycznych menerów. W tej sprawie odbędzie się we wtorek dn. 25 b. m. zgromadzenie członków Centraln. Zrzesz. Klasowych Związków Zawodowych w celu przeprowadzenia odpowiednich rezolucji, które następnie przesłane zostaną do Izby Pracodawców.

—::—

Kilku warchołów, korzystających z chwilowego zamieszania, jakie wytworzyło się na tutejszym terenie przez powstanie Frakcji Rew., chce również upiec swą pieczeń przez zakładanie jakiejś organizacji wiertaczy. Nie ma obawy, aby ludzie ci, znani na tutejszym gruncie, mogli coś zrobić, albowiem uświadomieni robotnicy ze wstrętem się od tych warchołów odwracają i z akcja tą się nie solidaryzują. Na ostatnio odbytem zgromadzeniu Fr. Rew. w Borysławiu, zgromadzeni jednogłośnie tych niedowarzonych kierowników, żerujących na głupocie ludzkiej, potępili. Akcję tą wykorzystali jednak C. K. W-iści i trąbią na lewo i prawo, a także w swoim brukowcu Dz. L. piszą, że Frakcja w Borysławiu się rozbija, że na jej miejsce powstaje organizacja wiertaczy. A więc przyznajecie panowie, że Frakcja porządnie weszła wam za pazury, skoro tak czekacie na jej likwidację. Cieszcie się. Wódki u Katza nie braknie, czy jednak przed śmiercią doczekacie się likwidacji Frakcji, to bardzo wątpliwe. My jednak czujemy to i to namacalnie, że nie Frakcja, a K. K. S-i się likwidują, czego jesteśmy świadkami.

—::—

Jak C. K. W-iści respektują ustawodawstwo socjalne, niechaj świadczy następujący fakt: Komitet budowy domów ludowych w osobach p. Halucha i przedsiębiorcy budowlanego, wezwał w dniu 11 b. m. bezrobotnych, którzy zebrali się dosyć gremjalnie. Wyszedłszy do nich sekr. Haluch wraz z przedsiębiorcą, oświadczył bezrobotnym, że do pracy będą przyjęci ludzie młodzi i to tacy, którzy się zgodzą 10 godz. pracować. Po długich targach przyjęto kilku bezrobotnych, którzy, nie mając innego wyjścia, na 10 godz. zgodzić się musieli, jednak jak się okazało, byli to bezrobotni z okolicznych miejscowości, a natomiast bezrobotnych Borysławia nie przyjęto wcale. Bezrobotni z oburzeniem piętnują postępowanie K. K. S-owców z Haluchem na czele.

—::—

Dzień Spółdzielczy zamiast 2-go obchodzono w Borysławiu 9-go czerwca, a to dla tego, że połączono go z dniem kobiet. K. K. S-owcy doświadczeni z ubiegłych lat, kiedy to nawet p. Dora Kłuszyńska kobiet z domów wyciągnąć nie mogła, a wiedząc, że akademja spółdzielcza, jako uroczystość apolityczna dosyć imponująco wygląda, wzięli się więc na sposób i wspólnie świętowali. Niechaj więc ktoś odważy się powiedzieć, że sala kina w dniu kobiet, czy dniu spółdzielczym, jak kto woli, była wypełniona.

W dniu tym pp. spółdzielcy, jak Najsarek i inni urządzali widowisko na ulicach miasta, albowiem objeżdżali miasto autem, rzucając biednej dzietwie cukierki w błoto, zachwycając się następnie widokiem, jak biedne robotnicze dzieci biły się i wyrywały sobie wzajemnie te usmarowane i ubłocone cukierki. Czego to nie zrobi się dla agitacji. — Ro.

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA ZWIĄZKU C. Z. K. KOŁA W RADOMIU, W DNIU 11 CZERWCA 1929 ROKU.

Przemówienie towarzysza Domańskiego, scharakteryzowało nam dokładnie nasze zadanie, wobec działalności społecznej i politycznej, naszego Związku. Unaocznił nam to-

warzysz Domański, dlaczego odsunęliśmy się od dawnych naszych przywódców, którzy działali tylko dla osobistych korzyści materjalnych, a którym niechodziło, aby walczyć o prawa i byt klasy robotniczej. Następnie dodał nam otuchy do wytrwałej pracy i działalności w naszym związku, aby kiedyś nasze pokolenia mile nas wspominały, jako swych bohaterów w walce o lepsze jutro.

W drugiem przemówieniu towarzysza Soból zdał sprawozdanie z Kongresu Związków Zawodowych, wyświetlając nam stosunek pracy do kapitału. Kończąc swe przemówienie, również zachęcał nas do czynnej pracy dla Związku, na co wszyscy wyrazili swe idealne poświęcenia się C. Z. K.

Następnie odbył się legalny wybór stałego Zarządu C. Z. K. koła w Radomiu.

Protokół.

W dniu 11 czerwca 1929 roku ukonstytuował się stały Zarząd Centr. Związku Kolejarzy Rzeczypospolitej Polskiej koła w Radomiu w osobach: przewodniczący Zarządu — **Socha**, zastępca przewodniczącego — **Kazimierski**, skarbnik — **Madej Józef**, zastępca skarbnika — **Okrój**, sekretarz — **Kubyło Czesław**. Komisja Rewizyjna: 1) **Pogonowski Edward**, 2) **Szpaderski** i 3) **Jędrzejczyk**.

Przewodniczący **St. Domański.**
Sekretarz **Cz. Kubyło.**

Radom, dnia 11.VI 1929 r.

DZIAŁACZE Z. Z. K. W PAROWOZOWNI W OSTROŁĘCE.

Dnia 21 maja r. b., gdy kolega Kilanowicz, członek C. Z. K. rozdawał pismo „Młot i Pług", napadli na niego niejacy p.p. Dzirgowski, prezes koła Z. Z. K. i Bentkowski, członek tegoż koła z brutalnemi wyzwiskami i groźbami, że się z nim rozprawią za rozpowszechnianie tego pisma, wywożąc taczkami z pracy.

Zapytujemy wielmożnego p. Bentkowskiego, gdzie to on przeszedł kurs wywożenia taczkami ludzi, którzy poświęcają się w pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa!? Czy przypadkiem nie w raju bolszewickim, z którego jakoś nie pilno mu było do Polski — bo powrócił dopiero w 1921 r., podczas, gdy szczerzy obywatele swej Ojczyzny — nieraz nawet za cenę swej wolności lub życia, starali się jak najprędzej do kraju powrócić. Dziś ten komunistyczny warchoł śmie wymyślać i grozić wiernemu swej ojczyźnie obywatelowi. Wara ci, p. Bentkowski od ludzi uczciwych! Nie zapominaj, że jesteś w Polsce, a nie w bolszewji. Ręce precz!

Tegoż kol. Kilanowicza, który przejawia energię w trapieniu zła grasującego i żerującego wśród klasy robotniczej kolejarskiej, niejaki p. Malicki, (dyrektor kasy samopocy koleżeńskiej) skreślił prawem kaduka z listy członków kasy, li tylko z tytułu przynależności do C. Z. K. i ideowego poglądu majowego, w swym programie obronę socjalnych zdobyczy klasy robotniczej i państwowo twórczą pracę. Na interwencję kol. Kilanowicza, że kasa samopomocy niema nic wspólnego z przynależnością związkową lub ideowym poglądem — p. Malicki, odpowiedział mu, że: „My mądrych nie potrzebujemy". Bardzo wierzymy temu, gdyż gdyby miał kontrolę nad sobą, to napewno nie mógłby łapać rybek w mętnej wodzie i dorabiać się na nas. Bo czyż to nie dziwne, że pan ten, znany do niedawna jako człowiek niezamożny — półanalfabeta, dziś już nosi się z zamiarem nabycia podobno nieruchomości.

Tacy to są działacze Z. Z. K. na naszym terenie pracy.

Pracownik Parowozowni.

Ostrołęka.

ZE STOSUNKÓW W ZAWIERCIU.

Znalazł się taki mydłek z K. K S-u na terenie Zawiercia, który podając się za obserwatora, umieścił blagierski artykuł w piśmidle CKW. „Głosie Zagłębia", wychodzącem w Zagłębiu Dąbrowskiem.

W artykule tym „obserwator" K. K. S-owski rzuca kalumnje oszczercze na niektórych naszych towarzyszów z PPS. dawn. Frakcji Rew.

Nie zagłębiając się w te niecne kłamstwa i oszczerstwa K. K. S-owskiego „obserwatora", chcemy jedynie na tem miejscu uzupełnić jego obserwacje, aby całość nie ucierpiała, lecz uzewnętrzniła się należycie, przedstawiając obraz politycznego macherstwa K. K. S-u na naszym terenie.

Na początku chcemy zapytać „obserwatora" z „Głosu Zagłębia", czy czasem nie było czegoś do zaobserwowania i napisania o rządach „towarzyszów" z K. K. S-u w Kasie Chorych w Sosnowcu.

Otóż, ponieważ pan „obserwator", o kwestji tej nic nie pisnął, poczuwamy się do obowiązku uzupełnić jego relacje, jak następuje:

Po ustąpieniu z Kasy Chorych w Sosnowcu komisarza, p. Osiewskiego, na miejsce jego wpływowa partja K. K. S-u przeforsowała swego kandydata, p. D-ra Michałowskiego, a ten idąc na rękę p. Stańczykowi, posłowi K. K S-u z Zagłębia i generalnemu sekretarzowi C. Z G., rządził tak i gospodarował jak partja uważała za stosowne i czynił to, co p. Stańczyk polecał.

W pierwszym rzędzie „korytowicze" KKS-owscy rzucili się do objęcia posad w Kasie Chorych, a jak się to odbywało w Zawierciu, dobrze zaobserwowaliśmy.

Możemy więc dokładnie sprawę tę przedstawić.

Głównym protektorem wyznaczającym KKS-owców na posady w Kasie Chorych filji w Zawierciu był p. Karcher Paweł, były komunista, a obecnie sekretarz Związku Włókienniczego w Zawierciu.

Ten to Karcher Paweł niedawno postrzelił robotnika, będąc w stanie podchmielenia. Półanalfabeta ten rościł sobie w swoim czasie pretensje do prawa wglądania w sprawy Kasy Chorych, jak jaki inspektor rządowy. Wywiesił bowiem ogłoszenia po fabrykach, że wszelkie zażalenia na Kasę Chorych i na urzędników tejże ubezpieczeni winni wnosić do Związku, a on będzie interwenjował. Lecz zagalopował się, nie namyśliwszy się uprzednio i zarządzenie te natychmiast cofnął, a ogłoszenia kazał pozrywać, bo przecież komisarzem Kasy wówczas był nie kto inny, tylko członek K. K S-u, p. Dr. Michałowski, a urzędnikami są „towarzysze" cekawiści. Na kogoż więc zbierać zażalenia, na własnych „towarzyszy"!

Otóż takiego to człowieka upoważniono do przedstawiania kandydatów na posady w Kasie Chorych Filji w Zawierciu. Rzecz prosta, że będąc półanalfabetą, p. Karcher, który nie zna się na niczem, nie badał kwalifikacji K. K. S-owskich ludzi, pchających się do „koryt" w Kasie Chorych.

Wśród przyjętych do Kasy Chorych Filji w Zawierciu na funkcjonarjuszy z K. K. S-u, znajdują się przeważnie ludzie o „brudnych rękach", których strona moralna pozostawia wiele do życzenia.

Wielu z nich to wyrzuceni z T-wa Akc. „Zawiercie" za złodziejstwa.

Wśród tychże jest jeden „koniokrad", co za młodu siedział w szkółkach poprawczych i dwóch gwałcicieli. Gwałcicielami są: Mukamiełow Włodzimierz, b. kontroler ubezpieczeniowy Filji P. K. Ch. w Zawierciu i Makieła, którzy z wyroku Sądu Okręgowego w Sosnowcu odsiadują obecnie więzienie. Pierwszy za gwałt popełniony w Zawierciu, drugi za zgwałcenie nieletniej i okradzenie jej w Siwierzu.

Nadmienić należy, że Mukamiełow był członkiem poprzedniego Zarządu Komitetu Dzielnicowego K. K. S-u w Zawierciu, o czem szanowny „obserwator" nic nam nie nadmienił w „Głosie Zagłębia", a co mógł zaobserwować dokładnie.

A czy szanowny „obserwator" nie zaobserwował, jaką to listę sporządzono w Filji Kasy Chorych w Zawierciu i jakie to składki zbierano na obronę sądowa jednego z tych gwałcicieli, pod egidą partji K. K S-u w Zawierciu, jako na członka partji i muzykanta orkiestry TUR-a.

Ładne fakty, co?

Nazwisk innych nie wymieniam, lecz na każde życzenie szanownego „obserwatora", służyć możemy.

Ale to jeszcze nie wszystko, są lepsze kwiatki!. Przyjęto pracowników niektórych na podrabiane świadectwa, czasem bez świadectw. Są funkcjonarjusze w Kasie Chorych z K. K. S-u. pełniący funkcje urzędnicze półanalfabeci, jest jeden dawny śmieciarz i gałganiarz śmietnikowy.

Wiele, wiele doprawdy moglibyśmy z obserwacji naszej napisać, boć są i stare grzechy i nowe przewiny pp. KKS-owców w Zawierciu, — że nie wspomnimy już o sprawie ze spółdzielnią „Promień".

Jest jeszcze sprawa ciekawa z niedalekiej przeszłości o wyjeździe delegacji bezrobotnych z Zawiercia do Warszawy. Otóż kiedy delegacja była już w Warszawie, jeden z członków K. K. S-u, dzisiejszy członek Zarządu Dzielnicy KKS-u w Zawierciu i urzędnik w Kasie Chorych w Filji w Zawierciu, na konferencję z delegatami się nie udał, lecz zabrał pieniadze i poszedł... „na dziewczynki".

Ot, są to ludzie czynu, społecznicy, partyjnicy, co? i tacy to ludzie chcą szkalować i zohydzać naszych towarzyszów, na których nie ciążą żadne winy natury moralnej, a to dlatego tylko, że nie poszli na ich KKS-owski postronek i pod ich komendę.

K. K. S-owcy zarzucają niektórym naszym członkom, jedynie to, że kiedyś byli lewicowcami, jednakże brudów moralnych, jak przytoczone powyżej zarzucić nam nie mogą, gdyż ludzie z PPS. dawn. Fr. rew. stoją na wyższym poziomie moralnym od bandy z KKS-u.

Nie chcieliśmy zaczynać kampanji bojowej z KKS-owcami, lecz sprowokowani przez nich do tego, w walce nie ustaniemy i nadal wywlekać będziemy ich brudy na światło dzienne.

A. G. i Z. W.

Zawiercie, dnia 10-go czerwca 1929 r.

DOKĄD ZAWIÓDŁ ROBOTNIKÓW ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO JEDNOLITY FRONT Z KOMUNĄ.

Z początkiem roku 1927 obsadzono sekretarjat okręgowy Centralnej Komisji Żuławskiego w Bielsku przez Karola Roznera, stolarza, radykała, sądząc, iż tą drogą napłyną do związków zawodowych fale niezorganizowanych robotników.

Żuławskiemu, dyktatorowi od zawodówek, przy mianowaniu tego „lewicowca", przyświecał jeszcze inny wzgląd na „dobro" sprawy. Rozner jeździł czasu inflacji i stabilizacji pieniądza, jako powiernik swoich chlebodawców, względnie firmy „spadkobiercy Gustawa Josephy'ego", do rządów w Warszawie, był więc mile widzianym u fabrykantów, przedstawicielem „klasowo uświadomionych i zorganizowanych robotników".

Karol Rozner nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Wywołany przezeń strajk w kamieniołomie w Straconce, o osobę majstra, po kilku tygodniach ...zlikwidowali sami robotnicy. Rozner ma wogóle szczęśliwą rękę... przy podawaniu okryć przemysłowcom po konferencjach i... kiedy powierza czynności pośredniczenia w wyszukiwaniu pracy — policji.

Po strajku w Wadowickim przemyśle drucianym, Rozner zgodził się na to, że właściciel fabryki Górecki (spólnik byłego ministra Kucharskiego) może, przy przyjmowaniu robotników do pracy zpowrotem, żądać świadectw moralności. Taki „postulat" został zawarowany umową podpisaną przez Roznera!

Nie dość na tem. Kiedy komunie i przemysłowcom, przy jawnem poparciu Żuławskiego, udało się pozbyć niewygodnego sekretarza metalowców, tow. Ulanowskiego, w Bielsku, kapitaliści jęli się odegrywać na zorganizowanych robotnikach. Fabryka silników elektrycznych Brown-Boveri w Cieszynie, zaczęła stosować szykany wobec mężów zaufania i wreszcie, dla ostatecznego pognębienia i likwidacji wpływów związku — wypowiedziała im w liczbie 13 pracę. Robotnicy zastrajkowali.

W fabrykach metalowych obecnej doby, a szczególnie w przemyśle elektrotechnicznym, uczniowie, właściwie młodociani robotnicy, mogą łatwo przy kierowniku fachowcu i choćby kilku łamistrajkach utrzymać zakład w ruchu. Dlatego też w poprzednich walkach w tej fabryce, sprowokowanych przez obcego wyzyskiwacza, z racji niezastosowania się do umów zbiorowych — robotnicy, za poradą sekretarza okręgu Ulanowskiego, dopilnowali przedewszystkiem, aby i młodociani wzięli udział w walce. Tak poprowadzone akcje przyniosły zwycięstwo i poważne korzyści.

Utyskujący na to wobec p. Starosty afrykański dyrektor fabryki (istotnie dyrektor ów budował w francuskiej kolonji studnię) został przez delegację robotniczą wyśmiany, jakoże nie pojmuje on żelaznego prawa koalicji w Polsce. Rozner wszakże nie pozwolił uczniom opuścić pracy i... strajk po kilku tygodniach załamał się. Około 20 robotników poszło na bruk. Obecnie niema tam organizacji. Robotnicy pracują, jak np. w ślusarni w godzinach nadliczgowych, bez ustawowego wynagrodzenia, chociaż niedawno zapadł w Sądzie Najwyższym wyrok, mocą którego ustalono, że ustawa o 46 godzinnym tygodniu pracy i o odpowiedniem o 50% i 100% wyższem wynagrodzeniu za pracę w godzinach nadliczbowych — obowiązuje i na Śląsku Cieszyńskim. Dyrekcja fabryki mściła się w 1928 roku na tych robotnikach, którzy w r. 1927, za Ulanowskiego, wytoczyli jej proces o zapłatę za przepracowane nadliczbówki wstecz.

Radykali bielscy od kiedy pozbyli się tow. Ulawę zaprzepaścili o 8-mio godzinnym dniu pracy. Obecnie jedynie tacy robotnicy upominają się o zapłatę za nadliczbówki, wynagrodzenie z tytułu § 1154 b, rozszerzonego umową w czasie długiej choroby albo zgoła w/g pierwotnego brzmienia ustawy, — którzy albo są naprawdę uświadomieni i bronią zdobyczy socjalnych za wszelką cenę, albo cieszą się pewnością względną o nieusuwalności z pracy.

Nieroby, sekciarze radykalni nie dbają o te wartości społeczne. W przemyśle włókienniczym uprawia się orgje w dziedzinie czasu pracy. Drzwiami i oknami wchodzą i wychodzą dniem i nocą robotnicy i robotnice bronieni przez radykała Suchego — płoszeni od czasu do czasu przez inspekcję pracy.

Więcej, lenie sekciarze radykalni — Rozner i Suchy rozruszani przez tow. Ulanowskiego z gnuśności — podjęli larum i, razem z jawną komuną w jego i ich obozie spiknęli się, aby go pozbyć się. To jest zdanie czołowych ludzi z szeregów niemieckich i polskich socjalistów; biernie wszakże schlebiających kierunkowi Żuławszczyzny.

Z dniem 1-go czerwca 1927 r., t. j. objęcia agend przez tow. Ulanowskiego, Związek metalowców liczył w okręgu zaledwie na papierze 800 zrzeszonych. Mimo destrukcyjnej roboty czumo-komuny i nacjonalistów niemieckich, nienawidzących polskiego socjalisty ale dzięki np.; przeprowadzonemu wyrównaniu płac, zdobyciu stawek minimalnych oraz poraz trzeci w ciągu 11 miesięcy, uzyskanej podwyżce płac i gwoli, w drodze skarg sądowych i wstawiennictw, albo układów, odzyskiwanych zapłat dodatkowych, ustawowych za urlopy, godziny nadliczbowe i inne świadczenia; wreszcie dzięki zawarowywaniu w umowach lokalnych i zbiorowych wynagrodzeń za postoje w pracy (Bartelmuss i Suchy) Związek metalowców osiągnął liczbę przeszło 4.000 zrzeszonych, regularnie wnoszących wkładki członkowskie. A mogło to wszystko dojść do skutku jedynie dlatego, że zrzeszeni metalowcy, nie dali się zwieść na manowce nieobliczalnej, radykalnej „polityki" komunistów.

Ten zdrowy wysiłek, wieńczony osiąganemi

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM **Cena jednego egz. 20 gr.**

dodatniemi korzyściami, stał się solą w oku komunizujących nacjonalistów niemieckich w Bielsku, dzierżących w swoich mackach aparat związkowy. Pozbywszy się znienawidzonego, polskiego socjalisty, komuna związkowa z nowym „swoim" sekreciarzem Wiznerem, nie utrzymała nawet stanu posiadania. A przecież natężenie pracy w przemyśle metalowym, mimo błagalnych krzyków Kakaesu, nie zmniejsza się. Co gorsza, że przemysłowcy, skwapliwie wykorzystawszy dla swoich celów politykę sejmową Kakaesu — targnęli się na resztę; wypowiedzieli umowę, a nawet pracę robotnikom w przemyśle włókienniczym i metalowym.

Do tego rozwydrzenia przemysłowców przysłużyli się radykali sami. Liczba zrzeszonych spadła w okręgu poniżej 2.000;; większe przedsiębiorstwa kupiły nawet niektórych „opiekunów" (Węgierska Górka) a zastraszyły innych. Robotnicy, nie znajdując narazie innego wyjścia — uciekają od Kakaesowych związków, jak od morowego powietrza.

Ci, co pozostali, to, posiadający w swych garściach aparat związkowy — komuna i ta część zrzeszonych, która trzyma się organizacji gwoli nabytych praw do świadczeń. Uciekną oni z tej kniei zadżumionych, przekonawszy się, że przechodząc do związków zawodowych w Polsce nabędą natychmiast, automatycznie już osiągnięte uprawnienia statutowe bez najmniejszego uszczerbku. Oby otrzeźwienie nastąpiło jaknajszybciej.

Całą siłą starają się o to Kakaesi; ich „Polityka" gna ich nieubłaganie po tej zgubnej, pochyłej drodze. Kurs na lewo z komuną i na prawo z endecją był komedją Żuławszczyzny, dla utrzymania się na stolcu. Komuna przy wyborach w Lublinie, przemysłowcy na gruncie gospodarczym — wytrącili z pod Kakaesu oba zajmowane stołki; runie tedy cekawistyczna polityka w przepaść i już się jej pogrobowcy nie pozbierają.

Znowuż zaślepionym opozycjonistom przyszedł w sukurs rząd marszałka Piłsudskiego. Przemysłowców zmuszono do cofnięcia wypowiedzenia pracy.

Nie powstrzymało to bankrutów, komunizujących metalowców, ściślej ich sekretarza Wiznera i zarządu okręgu i oddziału od zerwania rokowań z przemysłowcami i wywoływania dzikich strajków i to na domiar złego w pojedyńczych, przecież skartelizowanych, fabrykach.

— Jeśli Pan Bóg chce kogo pokarać, to mu rozum odbierze! — mówi stare przysłowie.

Przywódcy Kakaesu tracą do reszty rozum.
Świat Pracy nie pójdzie za obłękańcami.

Na strażnicy stoi Polska Partja Socjalistyczna dawna Frakcja Rewolucyjna.

Uwy.

POKWITOWANIE OFIAR NA RZECZ PISMA.

1) Dnia 5.VI b. r otrzymaliśmy ze zbiórki na konferencji partyjnej w dn. 2 czerwca czerwca b. r. zł. 29.

2) Dnia 14.VI b. r. tow. A. Majewski, Sekretarz Gen. C. Zw. Zaw. Rob. Przem. Mięsnego, złożył na rzecz pisma zł 80.

ZARZĄD GŁÓWNY
STOWARZYSZENIA OŚWIATY ROBOTNICZEJ
Warszawa, Al. Jerozolimska 6, m. 4, tel. 317-32.

organizuje cykl wycieczek:

1. **Dnia 1 — 6 lipca 1929 r.**
Karpaty Wschodnie. Koszt wraz z utrzymaniem 87 zł.: prow. tow. Stefan Pawlik.
2. **Dnia 1 — 3 lipca 1929 r.**
Zakopane. Koszt wraz z utrzymaniem 68 zł.; prow. tow. Kuczyński.
3. **Dnia 15 — 21 lipca 1929 r.**
Gdynia i jej okolice. Koszt wraz z utrzymaniem 72 zł.; prowadzi tow. Henryk Głażewski.
4. **Dnia 15 — 19 lipca 1929 r.**
Śląsk (Katowice). Koszt wraz z utrzymaniem 55 zł.; prowadzi tow. Zienc.
5. **Dnia 1 — 5 sierpnia 1929 r.**
Zakopane. Koszt wraz z utrzymaniem 68 zł.; prowadzi tow. Czesław Jędraszko.

Zgłoszenia na wycieczki przyjmuje codziennie sekretarjat S. O R, Al. Jerozolimska 6, pokój 4, tel. 317-32.

TOWARZYSZE!

Pismo nasze utrzymuje się dzięki ofiarności związków zawodowych, oraz kilkunastu towarzyszy partyjnych. Dla ugruntowania jego podstaw finansowych koniecznem jest jednak pozyskanie 10 tysiący nowych prenumeratorów z prowincji zdolnych do regularnego opłacania prenumeraty.

Mamy nadzieję, że Towarzysze nam pomocy swej nie odmówią i potrzebną nam ilość prenumeratorów zwerbują. Prenumerata roczna wynosi tylko 4 zł.!

Administracja „Młota i Pługa".

REDAKTOR NACZELNY: **tow. poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)**
Redaktor odpowiedzialny: **tow. Marceli Truszewski.**
Wychodzi 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Prenumerata roczna 4 zł., za granicę 6 zł. 40 gr. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 1957.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 280 zł., ½ strony 140 zł., ¼ strony 70 zł., mniejsze ogłoszenia w/g umowy.
Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klas. Zw. Zaw. w Polsce. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wiejska 14, III piętro, telefon 532-96.
Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.